Nr. 252. Kraków, Wtorek 20 Września 1892. Rocznik IV.

dpłata wynosi:
w Krakowie:
zlr. 35 cnt., kwartalnie 4 zlr.,
e 8 zlr., rocznie 16 zlr.
do domu dolicza się 15 cnt.
miesięcznie.
w całej monarchji Austro-Węg.:
mie...nie 1 zlr. 70 cnt., kwartalnie 5 zlr.
półrocznie 10 zlr., rocznie 20 zlr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Wiec katolicki w Poznaniu.

„Było to widowisko miłe Bogu i ludziom“ — tak rozpoczyna się niedawno wydane (w Toruniu 1892) Sprawozdanie z wiecu w Toruniu dla katolickiej ludności polskiej w dniach od 27 do 29 września 1891. Wstępne te słowa tchną najszczerszą prawdą. Polacy z pod pruskiego zaboru dali podówczas wspaniały dowód niezwykłej odwagi i szlachetności połączonej z głęboko dyplomatycznym taktem i rzadką u nas wytrwałością.

Zrazu wielkie trudności zewsząd powstające zdawały się wróżyć wiecowi zupełne niepowodzenie. Jeden z biskupów, niemiec rodem wyraźną okazywał niechęć, jakkolwiek później przesłał swe błogosławieństwo, inni biskupi czy z nieufności, czy co prawdopodobniejsza, z polityki, listowne tylko złożyli wiecowi życzenia, katolicy niemieccy z „Germanią“ na czele, wiec polskich katolików szowinizmem nazwali. Lecz rodaków naszych skupiających się wówczas pod godłem krzyża, ani oburzyła pogarda, ani zraziła obojętność. Bez gniewu, bez wyrzutu, bez skargi, spokojni i poważni zjechali się na wiec i czynem pokazali, że pogarda była niesłuszną obelgą, obojętność płonną obawą, a nieufność krzywdzącem posądzaniem. Owocem wiecu był tak zbawienny dla nas wybór prymasa w osobie ks. dr. Stablewskiego. Owocem wiecu było skojarzenie i zespolenie sił katolickich w jednolity, poważny obóz. Owocem wiecu było zniweczenie do reszty stronnictw partyjnych osłabiających Ojczyznę naszą w pruskiej niewoli. Owocem wiecu była aureola potęgi i spokoju, którym rodacy nasi stanęli na wyżynie niedostępnej dla pocisków szyderstwa, a stanęli niemal tak silnie, jak niegdyś centrum pod egidą Windhorsta. A był to jednak dopiero pierwszy wiec katolicko polski pod pruskiem panowaniem zwołany. Obecnie, na rok bieżący, z końcem przyszłego miesiąca przygotowuje się wiec drugi w Poznaniu. Marszałkiem wiecu tego ma być ks. Ferdynand Radziwiłł, jeśli oczywiście ważne powody nie staną urzędowi temu na przeszkodzie.

Przedmioty rozpraw, których wykaz szczegółowy wkrótce podamy, poruszać będą najżywotniejsze kwestje katolickie, obchodzące przedewszystkiem Polaków z pod berła pruskiego, lecz także i ziomków naszych ze wszystkich dzielnic Polski. Ukaże się więc tutaj szkolnictwo i jego wymagania w duchu katolickim, stanie socjalizm pod sąd zgromadzonych, aby przeciw niemu obmyślić środki zaradcze, a zaspokoić słuszne postulata, wyjdą na jaw spaczone tendencje rzekomej emancypacji kobiet, omawianem będzie święcenie niedzieli i innych uroczystości kościelnych. Słowem wszystko co jątrzy zdrowe ciało narodu, wszystko co broń wiary z rąk mu wytrąca, będzie tu poddane pod sąd i rozwagę, aby uleczyć, co jeszcze uleczalne, a zwalczyć co już otwartym jest wrogiem.

Wiec ten, oparty na podstawie wiecu toruńskiego, zapowiada się świetnie. Nie ma już obaw radykalizmu, niemożliwym stał się zarzut szowinistycznych aspiracyj, powody wszelkich obaw i wszelkich nieufności usunięte są i rozwiane. Spodziewać się więc należy, że obok dwóch tysięcy, które stanęły na wiec ostatni w Toruniu, przybędą obecnie i książęta Kościoła i liczniejsze zastępy tak obywatelstwa, jak włościan i mieszczan. Spodziewać się należy, że i Galicja nasza czynny a liczny weźmie udział w tym zbawiennym zjeździe, tem więcej, że o ile nam wiadomo, dwóch Krakowian przemawiać będzie na wiecu poznańskim.

Życzymy więc wiecowi poznańskiemu wszelkiego błogosławieństwa Bożego, życzymy mu tej samej powagi, tego samego pokoju i tej samej siły, życzymy mu jeszcze liczniejszych uczestników, aby potęgą swej powagi, swej sprawiedliwości, swego szlachetnego słowa, przelał katolickiego ducha we wszystkich ziomków naszych aż do ostatecznych krańców rozdartej Ojczyzny, aby usunął wszystkie waśnie, zniweczył wszystkie stronnictwa, co szarpią kraj nasz biedny, aby natchnął wszystkich duchem jedności, miłości, ofiary, poświęcenia i zgody, byśmy nietylko sercem wzięli udział w obradach wielkopolskich braci naszych, ale i czynem ich wkrótce a wiernie naśladowali.

Ks. Bronisław Stysiński.

Z krajowej dyrekcji skarbu.

Krajowa dyrekcja skarbu ogłasza z dnia 6 września 1892 r. co następnje:

Wysokie c. k. Ministerstwo skarbu postanowiło wedle reskryptu z dnia 8 sierpnia 1892 r. (dz. ust. p. Nr. 124) na zasadzie §§ 11 i 12 ces. patentu z dnia 27 kwietnia 1858 (dz. ust. p. nr. 63) ściągnąć z dalszego obiegu z dniem 31 grudnia 1892 wymieniane w powyższym patencie krajowe monety srebrne według stopy konwencyjnej wybite.

Monety te i ich wartość w walucie austrjackiej są:

1) dwuguldenówki albo scudo 2 złr. 10 ct.
2) jednoguldenówki albo ½ scuda 1 złr. 5 ct.
3) ⅓ guldena albo cwancyger nowego stempla i lira austriaca . . . 35 ct.
4) ⅓ guldena albo cwancyger dawniejszego stempla . . . . . . 34 ct.
5) ⅙ guldena albo 10 krajcarówka i ½ liry . . . . 17 ct.
6) $^1/_{12}$ guldena albo 5 krajcarówka i ¼ liry . . . . $8^5/_{10}$ ct.
7) $^1/_{20}$ guldena albo 3 krajcarówka 5 ct.
8) talar koronny . . . . 2 złr. 30 ct.
9) ½ talar koronny . . . 1 złr. 12 ct
10) ¼ talar koronny . . . . . 55 ct.

Wszystkie c. k. kasy i urzędy przyjmować będą wymienione monety tak przy wszelkich wpłatach jakoteż w drodze wymiany w wartości wyżej podanej, a to tylko do końca grudnia 1892.

Po upływie zaś powyższego terminu nie będą te monety już wcale przyjmowane w c. k. kasach i urzędach, ani w nominalnej wartości, ani nawet za wynagrodzeniem wartości materjału.

Także w c. k. urzędach wymiany złota i srebra ustanie z upływem powyższego terminu wszelka wymiana rzeczonych monet. To ostatnie postanowienie odnosi się także do ściągniętych z obiegu na zasadzie ces. rozporządzenia z dnia 29 sierpnia 1870 r. (dz. ust. p. nr. 108), lecz za wynagrodzeniem wartości materjału w srebrze przyjmowanych jeszcze monet srebrnych po 6 krajcarów waluty konwencyjnej, których przyjmowanie do wymiany toż samo z upływem miesiąca grudnia 1892 zupełnie ustanie.

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 12 sierpnia 1892 l. 4554 F. M. podaje się to do powszechnej wiadomości z tą uwagą, iż w interesie osób, wyżej wyszczególnione monety posiadających jest, aby monety te w powyższym nieprzekraczalnym terminie t. j. do końca grudnia 1892 r. w kasach rządowych wymieniały, gdyż po upływie rzeczonego terminu monety takie tylko jako materjał w drodze prywatnej, a więc co najwyżej ⅔ częściach obecnej ich wartości będzie można pozbyć.

Z WIEDNIA.

Dnia 18 września.

Kampania sejmów krajowych wlecze się jak może. Wszędzie było zwołanie Sejmu niespodzianką, wszędzie Wydziały krajowe zaskoczone nie mogły przedłożeń należycie przygotować. Spory i sprawy niezałatwione natury narodowo-politycznej, odzywają się w Pradze, w Cieszynie, w Lublanie . . . Nie są to walne bitwy, ale pobudki albo echa i zda je się, że przecież jednym z powodów dziwnego zwołania sejmów była ta polityka, żeby nie dać czasu do podjęcia walnych bitw. W Pradze dzieje się nareszcie to, co oddawna było wskazanem, że trzy frakcje czeskie zbierają się na wspólną konferencję

Mniejsza o to jaki jest cel tej konferencji, mniejsza o to, że adres prawnopolityczny proponowany przez młodoczechów nie będzie przez frakcje staroczechów i szlachty przyjęty; nie bezpośredni cel, albo skutek konferencji nadaje wypadkowi znaczenie, lecz ta okoliczność, że po raz pierwszy od wybuchu bratobójczych waśni trzy wymienione narodowe frakcje na wspólną konferencję się zbierają. Jeżeli młodoczesi nabrali nareszcie przekonania, że oni sami nie mają prawa działać za naród czeski, że oni sami nie są zdolni do prowadzenia polityki dojrzałej i skutecznej, jeżeli uznają potrzebę i możność porozumienia się ze staroczechami i ze szlachtą, jeżeli nie będą obstawać przy teroryzmie i ostracyzmie, czem się dotąd odznaczali; będzie to zwrot dla sprawy czeskiej bardzo ważny i pożądane mogą być jego skutki. W każdym razie po raz pierwszy frakcje zwaśnione się schodzą na wspólną naradę. Życzyć należy w interesie zarówno Czechów, państwa i autonomii, żeby ten pierwszy krok nie był ostatnim, żeby miał zasadnicze znaczenie.

Sejmy krajowe powinny obecnie już czynić kroki względem następnej sesji, a raczej dalszego ciągu sesji bieżącej. Delegacje wspólne zbierają się 1 października, a Rada państwa musi być zwołaną w końcu października. Oprócz bowiem przedłożenia budżetu, muszą nastąpić i muszą być przed nowym załatwione dalsze przedłożenia odnoszące się do regulacji waluty, przewidziane i zapowiedziane w ustawach o regulacji. Obradować będzie Rada państwa do połowy grudnia. W tym czasie budżetu zapewne nie załatwi, więc będzie musiała zebrać się znowu w styczniu dla budżetu. Dla sejmów pozostaje jedyny czas ostatnie dnie grudnia i jakie 10 dni stycznia. Jeżeli zatem potrzeba żeby się odbył dalszy ciąg sesji sejmowej, to powinien Sejm bardzo wyraźnie takie żądanie uchwalić i powinien Wydział krajowy już teraz kroki odpowiednie czynić, ażeby rząd był uprzedzony i ażeby znowu niespodzianki jakie się nie wydarzyły.

Wiedeń jest dzisiaj srodze zaalarmowany wiadomościami o cholerze w Podgórzu i Krakowie. Jeżeli wiadomości się sprawdzą i epidemii nie uda się stłumić, nastąpią stosunki dla Galicji bardzo ciężkie. Już w rozporządzeniu rządu uprzedzającem katastrofę wskazano, że przyjdzie do zupełnej izolacji Galicji. Jest to sytuacja, która również wymaga, żeby sejm nad nią się zastanowił. Zapewne nikt nie zechce utrzymywać, że w Galicji zarządzono już wszystko, co potrzeba, żeby się przed epidemią bronić. Sprawa ta wymaga ogromnych funduszów tak ze strony kraju, jak ze strony państwa. Połowiczne środki nie tylko nic nie pomogą, ale są właśnie daleko droższe, bo daremne. Hamburg jest strasznym przykładem jakie klęski następują, jeżeli z góry wszelkie środki na największą skalę nie zostaną użyte. W Galicji idzie nie tylko o środki profilaktyczne, o opiekę lekarską, zwłaszcza po wsiach, której wcale niema, o asanizację i desinfekcję uprzedzającą, ale zarazem o to, ażeby w danej chwili przez naprawę odżywiania ludności, zwłaszcza wiejskiej, zapobiegać epidemii i skutki jej łagodzić, więc potrzeba obok organizacji straży zdrowia, organizować po gminach kuchnie publiczne, któreby dostarczały ciepłej strawy, a zwłaszcza zupy i herbaty, a zarazem były zaopatrzone w środki lecznicze. Boć wiadomo, że u nas zanim lekarz się zjawi i zanim potem z miasteczka sprowadzi się lekarstwa, tymczasem epidemie spustoszenia robią. Czy to wszystko w Galicji urządzonem zostanie? pytanie to może naprawdę całe państwo alarmować.

P. S. Nie spotkałem dotąd nigdzie depeszy, którą Czesi do Wiednia nadesłali. Odpisuję ją przeto jako przyczynek do dziejów przedstawień polskich. „Polske opery wystawni divadlo Prater Viden. Kralovske ceske zemske a narodni divadlo w Praze pozdravuje sesterskou polskou operu na pude (podium) divadla mezynarodni hudebni (muzycznej) a divadelni wyslavy ve Vidni a preje je z caleho sdvce vseso zdaru“. Subert.

Komitet polski odpowiedział serdecznem podziękowaniem i życzeniem wzajemnem rozwoju narodowej sztuki.

Dzienniki zagraniczne, które właśnie nadchodzą, przynoszą nadspodziewanie pochlebne oceny, sprawozdania, fejletony o polskich przedstawieniach. Więc zdaje się, że wobec obcych nie ponieśliśmy klęski. Słabe strony i błędy są nam wiadome i dla nas dotkliwe; obcy bardzo dziękują za okazanie im rzeczy pięknych i nowych.

Z Rzymu.

15 września.

Nareszcie po długiem wahaniu się, nastąpi decyzja ostateczna gabinetu Giolitii'ego, gdyż lada chwili należy się spodziewać wystąpienia ministra z mową programową, tak dawno oczekiwaną.

Prasa włoska, a zwłaszcza część jej poważniejsza, do której należy *Opinione*, wzywa ministra, aby określił program ekonomiczny jasno i dobitnie, gdyż każda niejasność i „owijanie w bawełnę“ może spowodować, iż kraj do obecnego rządu straci zaufanie.

Wbrew dziennikom *Tribuna* — republikańskiej i frankofilskiej, oraz dziennikowi *Il Popolo Romano* sądzi *Opinione*, że kwestja polityki zagranicznej winna być z programu całkowicie usuniętą, gdyż kwestja ta w niczem nie dotyczy obecnej sytuacji.

Ton dzienników włoskich, od czasu uroczystości genueńskich, których przebieg był nad wyraz wspaniałym, stał się jeszcze bardziej niż dawniej powściągliwszym w rzeczach, dotyczących polityki Włoch wobec Francji i Niemiec. Ton ten nie jest też do tyla przychylnym, jakim był po rozwiązaniu parlamentu angielskiego, kiedy od wyniku wyborów, stanowiska Anglii wobec przymierza, polityka Włoch była zupełnie zawisłą.

Zajmującą jest polemika, tocząca się od pewnego czasu pomiędzy dziennikiem rzymskim *Fanfulla* a tryesteńskimi irydentycznymi dziennikami: *Cittadino*, *l'Independente*, *Piccola della sera* i innymi.

Rzymska prasa zapatruje się na stosunek Włochów, poddanych austrjackich do Słoweńców całkiem inaczej, aniżeli dzienniki tryesteńskie, znane ze swej wrogiej postawy wobec Słoweńców. *Fanfulla*, o którym mowa, potępia szowinizm włoski w Tryeście.

Dziennik przytacza fakta, iż w okolicy Wenecji żyje wielu Słoweńców, których rząd nie wynaradawia, bo jest przekonany iż poddani Słoweńcy są dobrymi patrjotami. Dziennik włoski przypomina okrucieństwa, których dopuszczają się przy prześladowaniu narodowości Niemcy, Rosjanie i Madziarzy, poduoszą niegodność takiego zachowania się ucywilizowanych narodów.

W świecie naukowym włoskim wywołało senzację dzieło uczonego włoskiego Karola d'Addosio.

Dzieło nosi tytuł: „Bestie deliquenti“ (zwierzę jako przestępca). Autor, który na czele umieścił przedmowę Bonghi'ego, stara się udowodnić świadomość zwierzęcia w uczynku złym (!) i proponuje odnośny „kodex karny“.

Dzieło ma tę jedyną wartość, iż jest głębokiem studjum zjawisk psychicznych, jakie napotykamy w zwierzęciu. Autor dokładnie omawia różne teorje w kwestji tej wygłaszane przez Veneta, Lejeune'a Lessona i innych.

igi

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

20) **Gryf.**

(Ciąg dalszy).

Jakoż siła nabożnych udała się do ich kościoła, gdzie nabożeństwo miało się rozpocząć po zakończeniu naszego, *subintelligitur*, iż konwiktorom nawet starszym niedozwolonem było swojego nabożeństwa opuścić.

Dnia tego pamiętnego, taki zapał ogarnął wszystkich, takim animuszem i fervorem przejął, iż zdawałoby się, żeby ktoś tę garstkę ludzi wnet prowadził do boju świat by zawojowali. Aliści jak na nieszczęście nie było wiadomo dokąd iść i kto miał prowadzić? A iście złote siły i energja w bezczynności się rozpraszały. Tymczasem nastały słoty, drogi nieodstępnemi się stały a dowóz żywności ustał. Żydowie korzystali z tego położenia i tak zdrożyli ceny żywności, iż za bułkę sitnego chleba płacono groszy 11. Wielu biedaków wyniosło się z miasta, trudno im tego naganiać, boć salwowali się od głodowej śmierci. Panowie zaś starszyzna bawiąc się w dyplomację, to podczas się swarząc, nie pomyślała o tem, żeby miasto uprowidować. Gdy tak minęło z parę tygodni znaczna część ochotnika rozeszła się a pozostali szemrali na bezczynność, pomyślano, ażeby czemkolwiek zająć próżnujących. Poczęto szeregować na komendy, lecz i w tem burzliwość szlachecka na wierzch wylazła: ten nie chciał iść pod owego, inny odmawiał posłuchu, sam chcąc być komendantem. Przypominam sobie, iż niejaki p. Dziedziel, podsędek z ziemi Łukowskiej, nie chciał iść pod komendę Kondrackiego, pisarza zwinogrodzkiego, dlatego, iż pisarz niżej od podsędka w sądzie zasiada.

Było wszakże kilku czynniejszych komendantów, co robili swoje, nie oglądając się na ogólną *inactivitatem*. P. Kostęko zebrał sobie komendę z ochotnika i tę regularnie dwa razy na dzień ćwiczył pod miastem; ale że z nim żartów nie było, gdyż za najmniejszą opieszałość albo nie subordynację precz wypędzał z szeregów a raz wydalonego na powrót nie przyjął, to też wielu przy nim nie zostało; my z naszą kupką do niego przystaliśmy i z nim dotrwali do końca. — Drugi był p. Czopowski stary porucznik kompanji petyhorskiej, ordynarnie Czopem zwany, ten także robił swoje z komendą i prócz tego kilku innych, ale nie wielu.

Rwaliśmy się wyruszyć w pole na nieprzyjaciela, ale gdzie go było szukać? — bo dotąd jakby o nas zapomniano, żadnego wojska przeciw nam nie wystawili.

Cały prawie miesiąc Martius przeszedł nam w tej bezczynności, dopiero pod sam koniec, kiedy generalność gorliwiej zakrzątnęła się około uprowidowania miasta i rozesłała kurjerów po okolicy, zaczęły krążyć dokoła rosyjskie forpoczty, nie występujące jawnie, ale których całą plantą było utrudniać nam dostarczenia żywności. Mieliśmy przynajmniej robotę konwojowania transportów, gdyż na konwojowane nie napadali; ale że trafiały się takie samopas bez eskorty idące, nad niemi dokazywali swojej brawury: zapasy przedniejsze zabierali sobie, co im było potrzeba, zbywające w ziarnie lub mące, rzucając w błoto, tratowali końskiemi kopytami, wozy zaś rąbali, chłopków przy transporcie niemiłosiernie katowali nahajami; z chudoby zabierali konie zdatne dla siebie, a reszcie tudzież wołom we łby palili. W takim porządku rzeczy głód nam zagrażał przed oblężeniem, żywność jeszcze poskoczyła w cenie, bo chłopkowie spłoszeni tym traktamentem Moskwy, za żadne pieniądze transportów się nie podejmowali.

Trzeba było temu rychło zaradzić, boć to głodna śmierć zaglądała w oczy: p. starosta Warecki rzetelnie najczynniejszy ze starszyzny, kazał sformować o ile się dało, podjazdowych kampanji, sam nad jedną objął komendę, nad drugą jego syn Kazimierz, który już w pierwszem polu *justificavit* o przyszłej wojennej sławie, tak się bowiem gracko popisował, jakby już wytrawiony w bojach był żołnierz. Inne jeszcze stanęły ochotnicze oddziałki po 20 do 50 ludzi, puszczając się na „nagankę za Moskwą“ jak *exprimavit* p. Kostęko, w którego kompanji myśmy się pięciu zaregestrowali.

Nie notuję tutaj szczegółów rozmaitych wyprawek, na co by czasu i pamięci nie starczyło, bośmy niekiedy dwa i trzy razy dziennie wypadali; mówiąc zaś bez przechwałki, jakoś się nam szczęściło, a już przeważnie i z tej racji, iż mieliśmy nad rosjanami awantaż znajomości leśnej i górzystej okolicy a często wpędziwszy nieprzyjaciela w trudne impassy, stukliśmy acz silniejszego. Jedną tylko z wypraw *pro memoria*, zapiszę, jako poprowadzoną przez p. Kostękę dowcipnym fortelem, który nas z niechybnej zguby salwował.

W jednej z naszych naganek niedokładnie poinformowani przez szpiegów, o mało nie popadliśmy w ciężkie praszczęta: wyprawiliśmy się bowiem jakby na mały rekonezans pod miasteczko Joltuszków, gdzie według naszej kalkullacji, nieopodal mieliśmy natrafić na szczupłą komendę rosyjską i z nią się rozprawić. Z racji zaś, iż na gruncie moczarowatym jazdą działać było niepodobna, pozostawiwszy konie w miasteczku pod wierną strażą, poszliśmy na pieszego.

Przy samym lesie na obszerniejszej polance spostrzegliśmy zmierzającą naprzeciw nam kompanję piechoty rosyjskiej, o ile można było miarkować na oko, co najmniej pięćkroć od nas liczniejszą, a prowadziła ze sobą dwa działa polowe.

P. Kostękę szybko rzeczy kombinujący, zmiarkował w oka mgnieniu, iż źle się święci, a koniec może być fatalny — i gdy nieprzyjaciel prosto na nas sunie w pełnym marszu, p. Kostęko komenderuje, abyśmy się cofali wstecz do małego lasku, sam przodem w toku biegnąc, prawi:

— Gęsiego, stąpać akuratnie po moich śladach! Trzymajcie za pas jeden drugiego.

Nie mogliśmy skombinować tego fortelu, ale że każdy z nas za p. Kostęko skoczyłby do piekieł z zawiązanemi oczyma, bieżeliśmy według ordonansu. Lasek do którego wiódł nas komendant był zwan yprzez prostotę *czortowa kołybania*, co znaczy „diabelska kałuża“... a był nią *re et nomine*: lasek ten *instar* dużego klombu, wyrastał sam w sobie na obszernej polance i do żadnego innego lasu nie przytykał, mając najwięcej pół-ćwierci mili w średnicy (może i to za dużo powiedziałem?)

Żadna droga nigdy przezeń nie przechodziła, nikt go też rąbać się nie ważył, dla moczar i niebezpiecznych trzęsawisk; jedni tylko zuchwalsi myśliwi zbadawszy grunt, zapuszczali się tam niekiedy na łowy, ztąd i p. Kostęce las był dokładnie znajomy. Skoro dobiegliśmy szczęśliwie do środka lasu, prawda że wyżej kolan obłoceni, zatrzymał nas p. Kostęko, a rozkazawszy nam wdrapać się z rusznicami na najwyższe drzewo, sprawować się jak najciszej w wyczekiwaniu nowego ordonansu. Komenda zdawała się nam dziwaczną, atoli wypełniliśmy ją punktualnie.

Ledwieśmy tam zasiedli, kiedy nieprzyjaciel okrążywszy las zaczął sypać gęsty ogień z dział. Łoskot był ogromny, drzewa się łamały z trzaskiem, wszelako bez najmniejszego szwanku dla nas, bośmy byli po samym środku i wysoko. Trwała ta strzelka pewno dobrą godzinę, aż kiedy ucichła, usłyszeliśmy przekleństwa i łajanie Moskali, nie mogących skombinować gdzieśmy się podzieli i dlaczego dotąd po okrążeniu lasu i działowym ogniu, nie poddajemy się?...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Kartka z życia.

W Passy w samotnym domu zmarła temi czasy w zapomnieniu, choć młoda jeszcze, jedna z kobiet, które ongi królowały w towarzystwie paryzkiem: pani Amable Ferand, dla przyjaciół krótko: Laurencja. Znikła nagle, wskutek tragicznego zajścia, o którem pomówić zamierzamy.

Za czasów drugiego cesarstwa ojciec jej wysokie zajmował stanowisko rządowe. Liczyła 15-ty rok życia, gdy ją odumarł. Jakkolwiek majątku nie posiadał, dom wszakże prowadził na wysoką stopę, na co pozwalały mu dochody, w epoce tej bowiem pensje dygnitarzy inaczej, niż dziś, się przedstawiały. Nie oglądając się na jutro, zostawił żonę i córkę bez środków do życia.

Przez wzgląd na zasługi zmarłego, udało się jakoś wstawić do budżetu państwa 6.000 fr. rocznej pensji dla wdowy, cesarz zaś z własnej szkatuły dokładał drugie tyle na rzecz córki. Obiedwie kobiety znalazły się zatem w posiadaniu dochodu, któryby niejednemu majątkiem się wydawał, ale który dla przyzwyczajonych do zbytku równał się niczemu.

Mimo to, przy pomocy tysiącznych sposobów i sposobików, tak matka, jak i córka, prowadziły dom na dawnej stopie. Pożerane ambicją, podwójną kierując się dewizą: „Mimo wszystkiego“ i „Za jakąbądź cenę“, aż do upadku cesarstwa utrzymały się na szczytach towarzyskich, na których Laurencja tak pięknością, jak i zbytkiem, królowała niemal.

W chwili pogromu z r. 1870 szukająca nadzwyczajnej partji, Laurencja znalazła się przy 20 latach, bez męża, a w dodatku dochody zmniejszyły się o połowę, przepadło bowiem 6 000 fr. z prywatnej szkatuły cesarskiej. Była to ruina. Piękna panna, posiadając równie piękny głos i pierwszorzędne zdolności w tym kierunku, już zamierzała szukać karjery na scenie, gdy ofiarował jej rękę swoją znany hellenista, Amable Ferand, późniejszy członek Instytutu, rozporządzający dochodem 60 000 fr. rocznie, pozostawionych mu przez ojca, handlarza drzewem. Dla ambitnej Laurencji wszystko to razem, co prawda, nie stanowiło wymarzonego losu, ale upływały lata, trzeba się było raz na coś zdecydować, przyjęła więc rękę uczonego.

Przez ciąg lat 10 małżeństwo Ferand nie dawało o sobie znaku życia. Matka Laurencji niebawem po wyjściu jej za mąż zmarła, w krótkim zaś potem czasie przybył na świat syn, którego wychowaniu, zdawało się przynajmniej, poświęciła się wyłącznie młoda żona.

Pozory to jednak były tylko. W rzeczywistości pani Laurencja nigdy ani na chwilę nie wyrzekła się myśli błyszczenia w świecie, a czekała tylko na sposobność pochwycenia środków ku temu, które się też w osobie miljonera, hr. Eleazara de Chatenay znalazły.

Ten ostatni, mimo swoich lat 40, lwem był salonów paryzkich, ambitnym, jeżeli nie więcej, to na równi z panią Ferand, porozumiano się więc łatwo i hrabia nieodłącznym stał się towarzyszem rodziny uczonego hellenisty. Pod pokrywką wrzekomego szczęśliwego udziału w różnych przedsiębiorstwach finansowych, pani Laurencja otoczyła się niesłychanym zbytkiem, a choć tu i owdzie różne o rzeczywistym stanie rzeczy obiegały pogłoski, mąż zajęty pracami naukowemi, ani się go domyślał, choć wydawano dokoła niego około 200 000 fr. rocznie.

I tak płynął rok za rokiem, aż oto syn domu dobiegł 16 lat życia i ukończywszy szkoły, rozpoczął studja na wydziale prawnym. Chłopak to był przystojny, zdolny, pracowity, usposobienia wielce szlachetnego, jednem słowem, najpiękniejsze rokujący na przyszłość nadzieje.

Matka, zdawało się, kochała go nad wyraz i już z pewną dumą jęła go zwolna wprowadzać do towarzystwa, gdy nagle drobny na pozór wypadek wszystkie jej zburzył rachuby, do tragicznego doprowadzając je rozwiązania.

Pewnego wieczoru w hotelu Ferand proszony odbyć się miał obiad. O godzinie trzy kwadranse na siódmą pani Laurencja stała przed lustrem, kończąc tualetę, gotowa już niemal na przyjęcie gości, gdy do pokoju wszedł syn, blady jak płótno, drżący ze wzruszenia.

— Co tobie dziecko? — zdziwiona pytała matka. — Jakto, jeszcześ nie ubrany?

— Muszę rozmówić się z tobą, matko.

— Odłóż to na później. Goście czekają na mnie.

— Goście poczekają, a ty wysłuchasz mnie natychmiast.

— Cóż to się stało, że takim odzywasz się do mnie tonem?

— Jeden z kolegów moich obraził mnie przed chwilą, a ze mną i ciebie. Wypoliczkowałem go i zabiję, jeżeli skłamał. Przedtem jednak pragnę się dowiedzieć od ciebie, czy mówił prawdę.

Z kolei zbladła pani Laurencja.

— Czem cię obraził? — spytała.

— Powiedział mi, że jestem synem kobiety złego prowadzenia. Wiem od ojca, jakim rozporządzamy dochodem, a widzę, iż trzy razy tyle wydajemy. Kto płaci różnicę?

Napadnięta z nienacka, pani Ferand nie znalazła wykrętu, wydała się mimowolnie. Nim jednak jakie takie zdążyła dać tłumaczenie, syna jej nie było już w pokoju. Zrozpaczony uciekł, zasłaniając twarz rękoma.

Tej samej chwili stanął na progu *ma tre d'hotel*, uprzedzając przybycie gości. Bezprzytomna niemal zeszła do nich pani Ferand i do godziny 10 siliła się na spokój i wesołość. W końcu sił jej zabrakło, śmiertelnym wiedziona niepokojem, pobiegła do mieszkania syna, położonego na drugiem piętrze i zastała go już bez życia, wiszącego na kotarze, osłaniającej łóżko.

Skutkiem to powyższej katastrofy, o której półsłówkami w swoim czasie wspomniały dzienniki, znikł z horyzontu paryzkiego salon państwa Ferand. Ojciec nie przeżył samobójstwa syna, co zaś do matki, to Laurencja, po czterech latach ciężkiej żałoby, odzyskała jakoś spokój i zamierzała właśnie poślubić hr. de Chatenay i nowe rozpocząć życie zbytku i zabaw, gdy śmierć stanęła jej na drodze. *(Kurjer Warszawski).*

„CZARNA ŚMIERĆ.“

Bywało ongi gorzej — niech nas to pociesza — cholera nawet tam, gdzie się z całym uporem zagnieździ, jak obecnie w Hamburgu, igraszką jest tylko w porównaniu z zarazą, która pod mianem „czarnej śmierci“ w połowie XIV wieku wprost wyludniła Europę.

Średniowieczne źródła podają, jako najrozmaitsze zjawiska telluryczne poprzedziły zarazę i to na długo przed pojawieniem się jej. Już w r. 1322, a więc na 15 lat przed epidemią, cały wschód padł ofiarą suszy, a następnie głodu, poczem nastąpiły deszcze, które, zdawało się, świat pochłonąć miały. Niebawem wystąpiły trzęsienia ziemi, pod których działaniem wyniosłe zapadały się góry i otwierały przepaście. Wreszcie spłynęła ze wschodu tak gęsta mgła, iż dech niemal zapierała ludziom w piersiach, a wraz z nią spadła zaraza w różnych punktach Europy jednocześnie.

Przedewszystkiem i nadewszystko rozwielmożniła się w kotlinie morza Śródziemnego, a mianowicie w większych miastach nadbrzeżnych. Bezlitośnie srożyła się w Konstantynopolu, Wenecji, Pizie, Florencji, Bolonii i Marsylii. Jak dzisiaj cholera, posuwała się „czarna śmierć“ w głąb kontynentu utartemi gościńcami bitych dróg i spławnych rzek z niesłychaną szybkością. Na statku przeniosła się do Anglii, a następnie do Norwegii. A wszędzie zabijała bez względu na warunki klimatyczne, ani mrozy północy, ani upały południa żadnego nie miały tu wpływu. Ani Islandja, ani Grenlandja nawet nie uniknęły jej.

Istota choroby grozą przejmowała. Objawy jej zmieniały się stosownie do miejsca i czasu, wszędzie jednak i zawsze wynik był ten sam — pewna, nieuchronna śmierć. Bardzo rzadko tylko dotknięci zarazą przychodzili do zdrowia. Wschodnia choroba rozpoczynała się krwotokiem z nosa, we Włoszech guzami w pachwinach, które dochodziły niekiedy jaj. Niebawem pojawiały się guzy na całem ciele, które jednocześnie pokrywało się czarnemi lub sinemi plamami. W Anglii i Francji pierwszym objawem zarazy były krwawe wymioty. Zrazu żadne nie pomagały leki, później wyratowano niewielką liczbę osób wycinaniem guzów, jak się pokazało, pełnych ropy. „Czarna śmierć“ tak była zaraźliwą, że nietylko za dotknięciem chorego, ale i przez powietrze, zarażone oddechem ofiar, udzielała się natychmiast.

Panika, wywołana zarazą, doszła do niesłychanych rozmiarów. Wyludniły się całe miasta, których mieszkańcy roznosili klęskę dalej i dalej. Wszelkie więzy towarzyskie, rodzinne nawet rozprzęgły się i porwały i kto żył jeno o własne troszczył się ocalenie.

Starano się najróżnorodniejszemi sposobami przeciwdziałać zarazie; ci upatrywali ocalenie we wstrzemięźliwości, owi przeciwnie we wszelakiem używaniu; jedni zamurowywali się niemal w mieszkaniach, żywego ducha nie dopuszczając do siebie, inni znowu otwierali domy swoje na oścież, zabawą i zbytkiem zagłuszając niemi trwogę przed siną śmiercią.

Wielu i bardzo wielu szukało pociechy w religii, oddawało mienie kościołom, w zwątpieniu zupełnem starając się jedynie o zbawienie duszy. Zapominano o jutrze, najskrupniejszym poddając się umartwieniom. Od miasta do miasta, od wsi do wsi ciągnęły tłumy „biczowników“, przy odgłosie psalmów okładających się razami do krwi. W szeregach pokutniczych nierzadko widywano dzieci niżej 5-ciu lat wieku. Wędrówki „biczowników“ i biczowanie samo oczywiście najgorsze miały następstwa. Tłumy z miejsca na miejsce przenosiły zarazę, ciała zaś pątników, umartwieniami i ubytkiem krwi wynędzniałe, łatwym stawały się łupem choroby.

Obliczają, iż ofiarą zarazy padło podówczas w samej Europie 25 milionów ludzi, a więc czwarta część jej mieszkańców. Niemcy wyszły względnie obronną ręką, straciły bowiem tylko 1,200.000 ludzi. Z miast niemieckich ucierpiały najbardziej Strasburg i Lubeka. W pierwszem padło ofiarą 16.000 ludzi, drugie, zwane Wenecją północy, wyludniło się niemal zupełnie. W Bazylei, należącej podówczas do świętego cesarstwa, zaraza zabrała 14.000 ofiar.

Głównie wszakże ucierpiały kwitnące podówczas miasta Francji i Włoch. W Wenecji padło 100 000 ludzi, we Florencji i Awinionie po 60.000, w Paryżu 50.000. Londyn stracił 100.000 mieszkańców, w Kairze zaś w porze kulminacyjnej zarazy umierało dziennie od 10—15.000 ludzi. Wyspa Cypr wyludniła się zupełnie, tak, iż musiano ją osiedlać ponownie.

„Czarna śmierć“ nie przebierała w ofiarach, korona nawet nie broniła przed nią. Zmarli na zarazę: Joanna, królowa Nawary, córka Ludwika X-go, króla Francji; Joanna Burgundzka, żona króla francuskiego Filipa VI-go, i Alfons XI-ty, król Hiszpanii. W Szwecji padło jej ofiarą dwóch książąt braci przyrodnich króla Magnusa.

Na morzach znajdowano statki, błąkające się samopas, których załogi wymarły doszczętnie. Po miastach wyrzucano trupy noszami na ulicę, układając z nich całe stosy. Przechodnie przeciskali się, że się tak wyrazimy, przebojem pomiędzy ciałami zmarłych.

Trwanie zarazy przeciągnęło się lata, w Niemczech np. srożyła się od roku 1347 do 1350.

„Po przejściu jej — donosi jeden z współczesnych kronikarzy — rozpoczął świat życie uciech i wesela, a kobiety nowe przywdziały szaty“. *(Kurjer Warszawski).*

Sprzeniewierzenia cłowe na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Na dzisiejszem posiedzeniu po dość energicznem epizodzie aresztowania kłamliwie zeznającego świadka, przesłuchiwany był nadstrażnik **Ortwein**, który zeznał, że strażnik Bastarc dlatego z Bajaszesti do Kalryka został przeniesiony, że tam hofrath i jego zięć odbywali polowania, które Bastarc dozorował. Zeznanie to odpowiadało zeznaniu świadka, złożonemu poprzednio. Ortwein jednak w pierwiastkowym śledczym protokóle podał, jakoby p. Janza opowiadała mu, że na żądanie syna dała hofrathowi 500 złr. Dziś zeznania jego brzmią inaczej. Twierdzi bowiem jakoby p. Janza mówiła mu, że jej mąż, który do Czerniowiec został przeniesiony, mógłby uwolnić się od tej ostateczności, gdyby Kobierskiemu 500 złr. ofiarował.

Świadek Silberbusch, speditor w Jassach, zaznaczał: że miał zboże w magazynie, które chciał expedjować, ale zanim do tego przystąpił, postawiono strażnika finansowego przy magazynie, a nakoniec magazyn zamknięto. Szukałem wszelkich środków zniesienia owego zamknięcia, kazano mi złożyć 1000 złr łapowego, udawałem się więc do samego hofratha, który ostatecznie oświadczył, że mi pomódz nie może, ale żebym wniósł rekurs przeciwko zamknięciu magazynu. Rzecz prosta, rekurs ten musiał koniecznie iść przez ręce dyrekcji finansowej, wskutek czego nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Doprowadzony do rozpaczy, pojechałem do Wiednia, zgłosiłem się wprost do ministra handlu i rzeczywiście otrzymałem dekret objęcia magazynu napowrót „b e z s t r a ż y“, jak to opiewało ministerjalne pozwolenie.

Przewodniczący pyta świadka, czy fakt żądania od niego 1000 złr. jest istotnym, rzetelnym? Na co świadek odpowiada twierdząco. Kobierski odzywa się, że to najwierutniejsze kłamstwo, bo świadek „s a m p r z y s z e d ł d o m n i e z p r e z e n t e m“. Silberbusch oświadcza krótko, że Kobierskiego wcale nie znał, więc nie mógł mu ofiarować prezentów.

Po małej przerwie, podczas której prezydujący zadaje pytania hofrathowi, dotyczące barona Pino, przystąpiono do przesłuchania świadka Biskupskiego. Zeznanie tego świadka stwierdza fakt, że hofrath żądał od niego 1000 złr. za danie mu posady jako inspektora podatkowego.

Następny świadek Juljusz Kruczkowski, kontroler biura podatkowego, który w maju b. r. za sprzeniewierzenie się i branie datków, na sześć miesięcy więzienia został skazany, wchodzi do izby sądowej w odzieży kryminalisty i zeznaje co do faktu kupienia przez zięcia Małkowskiego dwóch koni od Biskupskiego, wartych 500 złr. za 170 złr., miał to być prezent dla hofratha.

Po skończeniu protokółu z tym ostatnim świadkiem, odczytywano rozmaite piśmienne dowody, potwierdzające łapówki brane przez hofrata. Wszystkie te dokumenty przekonywają, że w dyrekcji finansowej można było wszystko zrobić i przeprowadzić, byle tylko zwrócić się do Spendlinga lub Małkowskiego, szczególniej zaś do tego ostatniego.

Na tem posiedzenie ukończono, naznaczając następne na godzinę 9 rano.

Posiedzenie rozpoczęło się przesłuchaniem nadstrażnika Andrzeja Schindlera, który zeznał, że prosząc o pozwolenie ożenienia się, dał na ręce Bastarca, dla doręczenia Małkowskiemu 200 złr., pozwolenie zaś otrzymał dopiero po upływie miesiąca. Dodaje przytem, że jeżeli strażnik finansowy żeni się, to otrzymuje podwyższenie pensji — $33^1/_2$ krajcara na miesiąc.

Ponieważ Schindler nie wie na pewno, kto odebrał dane przez niego pieniądze, przeto prezydujący po chwilowej naradzie nakazuje przyprowadzić Bastarca. Skoro go przyprowadzono, zapytał: Czy pisałeś do Schindlera co się stało z jego pieniędzmi? Nie, odrzekł Bastarc, zawiadomiłem go jedynie, że za miesiąc otrzyma pozwolenie żenienia się, a powiedział mi o tem Małkowski, przybywszy z Czerniowiec.

Następni dwaj świadkowie: strażnik finansowy Wilhelm Markwiczyński i Piotr Fininger, podają, że awans Janowicza w całym korpusie finansowych strażników wywołał wielkie wrażenie, a nawet pewien rodzaj oburzenia.

Nadstrażnik Murczyński opowiada, że awans Janowicza mocno go zmartwił, że mówił o tem Bauczeskulowi, który mu odpowiedział, że Janowicz dał za to 900 złr. To samo potwierdza i żona Murczyńskiego. Bauczeskul, dodaje, mówił mi, żebym dała 300 złr. to on pośle je Kobierskiemu i wszystko załatwi się jak należy. W dalszej rozmowie ze mną utrzymywał, jakoby służba go zuudziła, że uzbierał około 60.000 złr. i śmiało może podać się do dymisji.

Nadstrażnik Jan Prelicz, zeznaje: Bauczeskul posyłał mi dwa razy do pocztamtu w Gurahumora z listami pieniężnemi po 700 i 200 złr. adresowanemi do Csala i zawsze napominał: „abym o wszystkiem milczał“.

Koniec posiedzenia zajęła sprawa Kretschmera, to jest jego uwolnienia, które wedle twierdzenia Kobierskiego, nastąpiło wskutek kwalifikacji inspektora Scholtza, udzielonej co do Kretschmera, jakoby umysłowo był ograniczony, leniwy i wogóle niezdatny. W ten sam sposób nastąpiło reactifikowanie Karpińskiego, nałogowego pijaka.

Prezydujący zawiadamia o dwóch otrzymanych telegramach, z których w pierwszym donoszą mu o niemożności dostawienia Wolfa Kleinberga, ponieważ nieznanem jest miejsce jego obecnie zamieszkania. W drugim radca finansowy **Szolc**, powołując się na swój wiek, lat 74, donosi, że żadną miarą w sądzie stawić się nie może.

Z tego powodu przystąpiono do odczytania protokółu zeznań wspomnianego radcy finansowego Szolca.

Po ukończeniu czytania posiedzenie odroczone zostało do poniedziałku, t. j. do dnia 19-go b. m.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CHOLERA.

— W Hamburgu znowu wzmaga się cholera, zachorowało w ostatnich dniach osób 306, zmarło 128. W porcie cholery niema. W Altonie panuje wielka nędza pomiędzy ludem roboczym; handel, przemysł leży odłogiem; dla dania zarobku magistrat postanowił wznosić i budować domy.

— W guberji mohylowskiej w Rosji, cholera na nowo grasuje.

— W Paryżu było 41 zasłabnięć na cholerę a 18 wypadków śmiertelnych.

— Wszyscy podróżni przybywający do Ameryki mają być poddawani 20-dniowej kwarantannie.

— Rewiry sanitarne urządzone w Lublinie podają skuteczną pomoc w walce z epidemią. Biedaków głodnych i chorych wielka codziennie liczba zgłasza się po kubek gorącej herbaty i kawałek chleba.

— Ze Simli donoszą, że wskutek pojawienia się cholery w obozie gubernatora Kandaharu musiano zaprzestać kroków nieprzyjacielskich, ponieważ wojsko upadło zupełnie na duchu.

— W tych dniach w Warszawie na posiedzeniu komitetu do spraw, wywołanych zbliżającą się epidemją, powzięto postanowienie, ażeby dla ułatwienia walki z cholerą wszystkich chorych cholerycznych odsyłać do szpitali. Obecnie jednak wypracowano warunki, przy zachowaniu których w razie ukazania się epidemji w Warszawie, możnaby chorych cholerycznych pozostawiać w ich mieszkaniach. Według tych przepisów, chory ma się znajdować w oddzielnym pokoju, nieprzechodnim, zostawać pod opieką felczera i winien go lekarz odwiedzać kilka razy na dzień.

— Wkrótce po ukazaniu się cholery za granicą, hygienista miejski, dr. Polak, rozesłał listy do urzędów lekarskich w miastach Niemiec i Francji, dotkniętych epidemją, z prośbą o nadesłanie szczegółowych opisów rezultatu obserwacji nad objawami choroby, przebiegiem kuracji, a wreszcie wszystkiego, co może rzucić światło na tę żywotną kwestję. Odpowiedzi, których znaczna część już została nadesłaną, posłużą do specjalnego referatu o przebiegu cholery w Europie.

— W Lublinie zachorowało osób 85, wyzdrowiało 36, zmarło 36, pozostało chorych 308; w Łęcznie zachorowało osób 6, wyzdrowiało 4, zmarło 3, pozostało chorych 45; w powiatach lubelskim, lubartowskim i janowskim zachorowało osób 8, wyzdrowiało 2, zmarło 5, pozostało chorych 30. Od dnia 1 do 12 września w powiecie chełmskim zachorowało osób 32, wyzdrowiało 13, zmarło 10, pozostało chorych 9.

— W Zamościu, w Królestwie Polskiem zarządzono różne środki zaradcze przeciwko epidemji. Wszelkie domy i spichrze cokolwiek zanieczyszczone natychmiast burzą. Podróżni, jadący z Rejowca do Zamościa, podlegają trzykrotnemu skrapianiu karbolem, raz w Rejowcu, drugi raz w miasteczku Izbica i nakoniec przy wjeździe do Zamościa. W zarządzie miasta delegują codziennie jednego felczera, który przy rogatce miejskiej zatrzymuje przejezdnych i pod którego okiem odbywają kwarantannę przybyli z miast, dotkniętych zarazą.

— Chemicy francuscy skonstatowali fakt, wcale nie pocieszający dla spekulantów paryzkich, mianowicie, że ich świątynia posiada atmosferę do najwyższego stopnia niezdrową. Jak wiadomo, metr kubiczny powietrza na szczycie Panteonu zawiera zaledwie 200 bakteryj — 480 przecinków żyje w metrze kubicznym powietrza w ogrodzie Montsouris, 3.400 na placu ratuszu, 6.000 w kanale podmiejskim. Obecnie obliczyli specjalnie, że jest ich przeszło 6 800 w metrze kubicznym powietrza w niezaopatrzonym w wentylatory gmachu przy ulicy Vivienne. Dla ścisłości statystycznej należy dodać, że powietrze w szpitalach zawiera mikrobów 30.000—79.000 na metr kubiczny. A zatem giełda zdrowsza jest od szpitalów, ale bardziej zatrutą, niż kanał podmiejski. O tem, że atmosfera giełdy jest niezdrowa, wiedzieliśmy od dawna.

— Piszą z Nowego Jorku pod datą 17 września, że na pokładzie okrętu Bohemia zmarło 11 osób na cholerę.

— W Rumunji nie wydarzył się dotąd ani jeden wypadek cholery.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Bytomiu, nakładem wydawnictwa *Katolika*, rozpoczęto druk, jako w 25 rocznicę istnienia tegoż pisma, „Dzieje Ślązka“ przez ks. Wiktora Loss. Publikacja ta wyłącznie przeznaczona dla ślązkiego ludu. Pierwszy arkusz, jaki w tych dniach wyszedł na widok publiczny, rozpoczyna przedmowa autora i wstęp p. t. „Czasy przedchrześcijańskie“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dr. Emil Zadurowicz, dotychczasowy lekarz miejski, sądowy i kasy chorych w Ustrzykach dolnych, mianowany został lekarzem miejskim w Hliboce na Bukowinie.

* *Lisko* 8 września 1892. — (Koszta asanacji). Miasteczko nasze mające około 3000 niestałych dochodów, wydało dotychczas na oczyszczenie i uprzątnienie brudów żydowskich przeszło 900 złr. Drugie tyl[illegible] budowa kanałów i wychodków pu[illegible] żydowskiej dzielnicy. Dla chrześcijan [illegible]góle dotąd nie zrobiono. Wypada jeszc[illegible] kosztem gminy zbudowano dla nieboszc[illegible] trupiarnię na okopisku, a dla żyjących [illegible] kwę odpowiednią, gdyż dotychczasowa z powodu dostrzeżonego w niej niechlujstwa, została z polecenia komisji antycholerycznej zamkniętą. Zniewolono więc chałatników [illegible] kąpania swych brudów w Sanie.

Bawił przez kilka dni w naszem mieście p. prof Szajnocha, robiąc z swym asystentem p. Józefem Grzybowskim wycieczki w góry okoliczne. Celem tych wycieczek były badania geologiczne.

* W Tarnowie w dniu 27 września b. r. odbędzie się sejmik relacyjny, na którym ks. dr. Adam Kopyciński złoży sprawozdanie z czynności w Radzie państwa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Jeden z zegarmistrzów warszawskich otrzymał zamówienie aż z Nerczyńska, zegaru wieżowego, który powinien bić godziny i kwadranse a nadto posiadać aparat stanowiący sygnał alarmowy w czasie pożaru.

* Z Wilna donoszą, że pożar nawiedził miasteczko Prozorki. Spłonęło niemal całe wraz z kościołem katolickim.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Mikrografia.* Sztuka drobnego pisania, tak modna dzisiaj, uprawianą już była w głębokiej starożytności. Pliniusz wspomina o pewnym egzemplarzu „Iliady“ (15 210 wierszy), który się mógł zmieścić w... łupinie orzechowej. Nieco później królowa Elżbieta, żona Karola IX, otrzymała w upominku rękopis wielkości około 1 centymetra kwadratowego, zawierający w sobie: dziesięcioro, Ojcze nasz, Wierzę, imię królowej i datę. Nakoniec w czasie ostatniej wystawy paryskiej w roku 1889 pokazywano dzieło Dantego, mające zaledwie 2 centymetry kwadratowe powierzchni. Pracę tę zresztą zecer przypłacił utratą wzroku.

* *Prawo pojedynkowe.* Jak donosi *Nowoje Wremia,* ma być w tych dniach rozpatrzoną i zatwierdzoną ustawa, odnosząca się do pojedynków między wojskowymi. W jednym paragrafie tejże wyraźnie znajduje się zastrzeżenie, aby przed pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej pojedynkujących się sprawy tego rodzaju były przedstawiane przedewszystkiem ministrowi wojny. Ustawa uważa pojedynek w wielu razach za nieuniknięty.

Wszystko na spak. U Chińczyków wszystko urządzone na spak, np. kompas ukazuje nie północ, ale południe; nie mówią też Chińczycy: północo-wschód, północo-zachód; południo-wschód; południo-zachód, ale wschodo-północ; zachodo-północ; wschodo-południe; zachodo-południe. Na Chińskich łodziach ognisko do gotowania urządzonem jest w tyle okrętu lub łodzi, a nie na przodzie; odwracają też opacznie i swoje imiona, tak samo jak tytuły, np. Poseł ekscelencja, Schmidt wuj, Szulc pan. W datach pisze się i wymienia naprzód rok, a potem miesiąc i dzień. Przekręcają nazwę ułomków. Zamiast mówić cztery szóstych, mówią szóstych cztery. Chińczyk siada na konia nie z lewej, ale z prawej strony. Obrót koła maszyny ma także kierunek przeciwny. Nagrobki umarłym stawiają nie w głowach, ale w nogach. W szkole nauczyciel siedzi w kącie izby, a kiedy uczeń wezwany jest do wydania lekcji, zwraca się tyłem do nauczyciela zamiast patrzeć mu w oczy.

* *Mowa zwierząt.* Uczeni coraz częściej usiłują przeniknąć sposoby porozumiewania się rozmaitych istot włochatych i pierzastych. Wiemy już o badaniach języka małp przez Hardnera; dr. Galtier zamknął się w kojcu z kurami, bażantami i t. p., teraz zaś anglik pewien ogłasza, iż za pomocą mikrofonu, przyrządu potęgującego dźwięki najsłabsze, zdołał pochwycić tajemnicę mowy muszej. Niezadługo oprócz języków starożytnych i nowożytnych będziemy się uczyli w szkołach języka zwierząt.

* *Rząd tunetański* postanowił zbudować kolej z Suzy do Kairmanu, a ztamtąd do Feriana, Gassa, Touger i Nefta, najbardziej na południu położonego punktu granicy Tunisu i Tripolisu, o 4 dni drogi tylko od Gadamesu oddalonego. Po ukończeniu tej linii cały handel do wnętrza Tripolisu zaabsorbowany zostanie przez Tunis. Następnie karawany będą mogły w siedem dni wysyłać towary swe do Europy z Gadamesu przez Tunis, gdy tymczasem dotychczasowa podróż karawanami przez Tripolis trwa 25—30 dni. Prawdopodobnem jest, że nowa sieć kolejowa zniweczy cały handel karawanowy Tripolisu. Kolej przebiegać będzie przez okolice obfitujące w drzewa daktylowe.

* *Konkurs.* 10.000 lirów nagrody wyznaczyli królestwo włoscy za obmyślenie przyrządu, któryby dozwalał w możliwie wygodnych warunkach zbierać rannych z pola bitwy i przewozić ich do lazaretów polowych. Nagroda powyższa w razie potrzeby, rozdzielona być może na dwie połowy po 5000 lirów. Rozporządzający nagrodą komitet włoski „Czerwonego krzyża“, termin konkursu naznaczył na koniec czerwca roku przyszłego. Współubiegać się o nagrodę przesyłać mają modele przyrządów wraz z objaśnieniami we włoskim lub francuskim języku. Modele winny być naturalnej wielkości, choć i w rozmiarach jednej czwartej części przyjmowane będą. Bliższych objaśnień udziela centralny komitet „Czerwonego krzyża“ włoskiego w Rzymie.

* *Pierwsza lokomotywa.* W Jerozolimie pierwszy raz pojawiła się lokomotywa kolejowa pomiędzy Betleem a stacją, prowadzącą do Jerozolimy. Nieprzejrzane tłumy towarzyszyły pociągowi kolejowemu, chociaż ten potwór żelazny, ziejący ogniem i parą, wywołał okropny przestrach między ciemnym ludem.

Wystawa krajowa we Lwowie w roku 1894.

Prace przygotowawcze nad powszechną wystawą krajową we Lwowie w r. 1894 postępują bez przerwy. Przed kilku dniami komisja złożona z prezydenta, wiceprezydenta miasta, dyrektora budownictwa i kilku radnych zwiedzała park Kilińskiego celem oznaczenia miejsca, któreby pod wystawę mogło być użytem. Z góry już powiedzieć należy, że mało które miasto może się poszczycić terenem tak na wystawę stósownym i wspaniałym, jak górne części parku Kilińskiego. Dostęp najmilszy dla pieszych, wśród bujnej zieleni, licznemi drogami w parku, dojazd wygodny t. zw. »Corsem«, bogata rzeźba terenu i prześliczna panorama miasta czynią górne płaskowzgórze parku jakby dla wystawy stworzonem; jest zresztą gdzie się rozszerzyć. Wystawa przyszła wymagać będzie około 25 morgów przestrzeni i tę z łatwością da się tam wyszukać. Na przegląd bydła, próbne jazdy koni pod wierzch i zaprzęgowych da się zresztą użyć sąsiedni tor wyścigowy. Przeprowadzenie tramwaju konnego lub prawdopodobnie elektrycznego wzdłuż gościńca stryjskiego ułatwi komunikację. Największą trudność stanowić będzie zaopatrzenie placu wystawy w dostateczną ilość wody, lecz trudność ta na każdym punkcie we Lwowie, pozbawionym niestety większej rzeki, jest do przezwyciężenia. Woda zgromadzona raz w parku już to rurami z pobliskich strug i stawów, już to uzyskana przez wywiercenie studni stanie się dopiero trwałą i najważniejszą dla parku zdobyczą; spodziewać się więc należy, iż gmina nie będzie szczędziła starań i kosztów, aby w tej mierze przyjść Wystawie z pomocą na najszersze rozmiary.

* * *

Pierwsze posiedzenie głównego komitetu wystawy odbędzie się, jak wiadomo, dnia 25 b. m. Komisja organizacyjna przygotowała już projekt regulaminu dla komitetu, w którym już i zarysy programu całej wystawy są podane.

Pożądanem jest bardzo, ażeby osoby, które nie dały dotychczas odpowiedzi na pismo prezesa, zapraszające ich w skład komitetu głównego, uczyniły to jak najspieszniej, gdyż ułatwi to bliższą organizację komitetu, podział jego na sekcje, wybór komitetu wykonawczego itd. Byłoby również pożądanem, ażeby równocześnie z pierwszem posiedzeniem głównego komitetu uzupełnić wstępną subskrypcję na fundusz zakładowy i gwarancyjny wystawy, który dotychczas już do 60.000 złr. w. a. sięga.

* * *

Prawdziwie obywatelskim jest dotychczasowy udział Rad powiatowych w poparciu usiłowań, mających na celu istotnie krajową i powszechną wystawę, którąby nie była czczą zabawką, lecz stała się wiernym polem popisu prac krajowych w zakresie rozwoju ekonomicznego. Rady powiatowe pojęły trafnie, że nietylko stolica i poszczególni amatorowie, wielcy panowie, wystawę stworzyć powinni, że cała ludność powinna wziąć w niej udział — i tem tłómaczy się coraz liczniejsze przystępowanie Rad powiatowych do subskrypcji na cele wystawy, oraz wybieranie delegatów do komitetu, po większej części samychże prezesów Rad powiatowych.

Dotychczas powzięło już odnośne uchwały 26 Rad powiatowych. Z tych 10 Rad wyznaczyło już kwoty subskrypcyjne w ogólnej sumie 2.800 złr. a. w., w innych zapadną uchwały pod tym względem przy załatwianiu preliminarzy powiatowych. Spodziewać się należy, iż właśnie przy uchwalaniu preliminarzy wstawi i reszta Rad powiatowych odnośne subwencje na rzecz wystawy.

W dalszym ciągu dat, któreśmy już dotychczas podawali, uchwaliły: Rada powiatowa przemyska 500 złr., delegatem wybrany dr. *Aleksander Dworski*; samborska, delegatem *Z. M. Serwatowski*; stanisławowska 500 złr.; złoczowska 250 złr., delegatem *W. Gnoiński*; sanocka 250 złr., delegatem *Kaźmierz Wiktor*; łańcucka 100 złr., delegatem *Roman hr. Potocki*; staromiejska 100 złr., delegatem *Kazimierz Bielański*; turecka, delegatem *B. Osuchowski*; podhajecka, delegatem *Edmund Lityński*; jarosławska, delegatem *ks. Jerzy Czartoryski*; niska, delegatem *Władysław Komorowski*; lwowska, delegatem ks. infułat *F. Zabłocki*; śniatyńska, delegatem *Wl. Zagórski*; rzeszowska, delegatem *Stanisław Jędrzejowicz*.

III. Zjazd kupców i przemysłowców we Lwowie.

Dzień pierwszy.

Powitaliśmy wczoraj w piśmie naszem słowem gorącem, szczerem a serdecznem Zjazd kupców i przemysłowców, którzy po raz trzeci gromadzą się wspólnie, aby roztrząsnąć interesujące ich zagadnienia. Sprawy, jakie na każdym z tych Zjazdów rozpatruje grono najinteligentniejszych i najgorętszym duchem ożywionych obywateli, obchodzą w wysokim stopniu wszystkich, bo z nim wiąże się postęp na polu ekonomicznego rozwoju kraju.

To też zjazdy te oddawna cieszą się powszechną sympatją u całego społeczeństwa, które patrzy na czoło handlu i przemysłu z prawdziwem zadowoleniem i o rezultatach pracy nie wątpi.

Od Boga uczestnicy Zjazdu zaczęli dzień pierwszy swoich obrad: na pomyślność dnia tego odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym.

Kiedy po śniadaniu w sali straży ochotniczej ogniowej, »Sokół«, gdzie nadzwyczaj miła i serdeczna pogawędka wszystkich zjednoczyła, uczestnicy z prezesem Ihnatowiczem na czele udali się do ratusza, prezydent Mochnacki w te słowa przemówił do zgromadzonych:

»Witam panów serdecznie w murach naszego miasta.

Program prac nadzwyczaj jest bogaty, a Zjazd główny nacisk położyć winien w swojej działalności na tę okoliczność żeśmy powinni myśleć już teraz o roku 1894, t. j. o sprawach wystawy krajowej. Będzie to dla Polski ogniowa próba, z której wyjście daleko prowadzi. Jeszcze raz Was panowie witam na tem miejscu i życzenia składam, aby Zjazd prawdziwą dla ogółu przyniósł korzyść«.

Po przemowie prezydenta Mochnackiego, powitał Zjazd prezes kraj. Towarzystwa p. Ihnatowicz, który na wstępie przypomniał daty i cyfry dawnych Zjazdów, a mianowicie: w r. 1885 odbył się pierwszy Zjazd: (członków liczył 160), w r. 1887 Zjazd liczył członków 281. Obecny Zjazd — zdaniem mowcy — jest mniej liczny z powodu cholery. Ze zgromadzeniem solidaryzują się kupcy i przemysłowcy: Warszawa, Poznań i zabrane prowincje nie mogą uczestniczyć w Zjeździe, bo im tego zabroniono; łączą się oni jednak i solidaryzują z jego postanowieniami, składając przytem swoje życzenia. P. Ihnatowicz odczytał wyjątki z listów z Krakowa, Pleszewa i Poznania. P. Ihnatowicz postawił w końcu wniosek wyboru komisji dla spraw podatkowych. — Oprócz tego za inicjatywą p. Ihnatowicza uczestnicy Zjazdu przez powstanie uczcili pamięć prezesa I. Zjazdu kupców i przemysłowców.

Nastąpiły wybory prezydjum.

Przez aklamację wybrano na przewodniczących: pp. Bursę, aptekarza z Kossowa, i Schmidta, kupca ze Lwowa. Na zastępców: pp. Biskupskiego z Kołomyi i Jabłońskiego z Drohobycza; sekretarzami zostali: pp. Włodzimirski i Rosenbusch ze Lwowa.

Po przyjęciu regulaminu posiedzeń dla III. Zjazdu rozpoczął się odczyt posła Stanisława Szczepanowskiego, który mówił: »O reformie podatkowej w państwie austrjackiem«.

Dobrze jest znana ta wysmukła o energicznym wyrazie twarzy postać p. Szczepanowskiego! Umysł jego bystry, wykształcony posiada dziwną jasność i trzeźwość poglądów; nadto ma wielką zdolność popularyzowania specjalnych kwestyi.

Kiedy p. Szczepanowski stawał na katedrze prelegenckiej, witały go długotrwałe oklaski. Słuchacze mają w pamięci wszystko, co kiedykolwiek Szczepanowski mówił — a mówił zawsze mądrze, wyraźnie, zrozumiale... Najzawilsze kwestje potrafi on ubrać w jakąś formę pełną prostoty. Zdania wypowiadane i budowane jędrnie, tworzą mowę przekonywującą i energiczną, która wywiera niepospolite wrażenie.

Wczorajszy odczyt p. Szczepanowskiego był nowym dowodem wielkich zdolności i niemałego talentu autora »Nędzy Galicji«. Oto treść odczytu:

»Porozumiewałem się z tymi, co mi odczyt zaproponowali, jaki wziąć na to materjał. Mówić o przedmiocie podatków — rzeczy najwstrętniejszej — nie było na razie bardzo przyjemnie. Ale w życiu słodkie trzeba często mięszać z gorzkiem — i gorzkie pić.

Życie nasze zależy od tysiąca trudności; chodzi tylko o to, aby te trudności zwyciężyć. Podatki są to również trudności, które zniweczyć należy.

Pobożne życzenia nie doprowadzą do rzeczywistości i z nich może tylko marzyciel układać jakiś program. Polityk liczy się tylko z budżetem, nie z pobożnemi życzeniami. Każdy dział spraw publicznych jest oparty na budżecie.

Z historycznego stanowiska rzecz biorąc, podatek przedstawia się nam w dwóch formach: 1. kiedy kraj wolny nakłada ciężary na obywateli (początek poczucia obywatelskiego obowiązku), 2. kiedy najeźdzca każe płacić kontrybucję. Innych podatków w historji nie ma.

W krajach despotycznych cała podatkowość przybiera cechę kontrybucji — i nic dziwnego, że zwyciężony uważa za zasługę, aby podatek wydrzeć z rąk zwycięzcy. — W społeczeństwach wolnych, gdzie jest poczucie obywatelskie, panuje pod tym względem wysoka moralność podatkowa.

U nas dopóki nie było rządów konstytucyjnych, opinja publiczna uważała podatek za kontrybucję. A jednak wszelki postęp społeczny polega na wzmacnianiu swej gospodarki. Celów cywilizacyjnych nie można inaczej osiągnąć — tylko przez podatki, o ile one są w stosunku do możności kraju i celów moralnych społeczeństwa.

Galicja płaci 60 złr. podatków mniej, niż gdziekolwiek indziej. Gdy podatek wynosi na głowę 350 złr. w Anglji i Francji, Niemcy mają 300 złr., Rzym 60 złr. i t. d.

Żaden naród w Europie nie traci $^1/_5$ zarobku. Starać się więc powinniśmy, abyśmy więcej zarobili. Lecz polityka podniesienia zarobkowości jest polityką nakładową. O tem należy pamiętać — bo przez nakłady dojść możemy do świetnych rezultatów na polach pracy intelektualnej. Może to jest rzeczą niepopularną podobną teorję głosić, ale co mi dodaje odwagi przy wygłaszaniu wam tego, to ta okoliczność, że ruch odbudowania Polski w 16 i 18 wiekach, ruch — który propagowali ludzie dążący do naprawy Rzeczypospolitej, był dla nich nie zbyt przyjemnym. Taki to los stronnictw mówienia sobie prawdy.

Kiedy zagranicą rewolucja propagowała walkę klas, — w Polsce stronnictwo naprawy dążyło do reformy, t. j. do wlania nowego ducha w starą formę, co jest od innych wyższe.

Każdy kraj doszedł do wolności dwiema drogami: albo sobie wolność wywalczył, lub ją kupił. O walce nie ma dziś mowy, trzeba więc wolność naszą kupić. — *(Brawo!)*

Węgrzy potrafili zachować niezawisłość polityczną nadzwyczajnemi ofiarami, nałożyli podatki na kupców i przemysłowców, a zwiększając ciężary jednostek, zwiększyli w ten sposób bogactwo całego kraju.

Największem obciążeniem państwa i krajów koronnych jest budżet wojskowy, który wynosi w Austrji okrągło 160 milionów złr. Na tak wielką sumę przypada 40 milionów złr. jako dochód z cła. Resztę zaś, około 120 milionów złr., ponosi państwo, które chcąc zachować swą niezawisłość i niepodległość, musi ponieść ofjary tak w ludziach, jak też i pieniędzach. Austrja płaci ze wszystkich państw najmniej podatku na cele wojskowe, gdyż suma 120 miljonów złr. w obec teraźniejszych wymogów europejskich jest bardzo nieznaczną. Szwajcarja, małe państewko, płaci daleko więcej na cele wojskowe aniżeli Austrja. Z powyższej sumy przypada 38 miljonów złr. na Węgry, a 82 miljonów złr. na Przedlitawję.

Podatek ten w Austrji nie jest tak obciążającym a dla Galicji jako jej prowincji jak najmniej obciążającym, gdyż na jedną głowę w Galicji wynosi 1 złr. 30 ct. gdy w Węgrzech 3 złr. a w Przedlitawji 6 złr. W innych zaś państwach podatek ten jest daleko większym i dlatego nie powinniśmy dążyć do obniżania podatków na cele wojskowe.

Możemy starać się o reformę podatków, które winne wszystkie jednostki państwowe opłacać. Powinniśmy się starać, by wszyscy obywatele sumienie opłacali podatki, by rząd nie był zniewolonym samowolnie ściągać tychże. —

Od dłuższego czasu kiełkuje myśl reformy podatków. W r. 1884 pojawił się pierwszy projekt reformy podatków, w którym rząd dąży do sprawiedliwszego rozkładu podatków na pojedyńcze jednostki. Projekt ten jest zasługą byłego ministra dr. Dunajewskiego, którego następca dr. Steinbach rozwinął jego myśl obszernej i postanowił podciągnąć pod opłatę podatków nie tylko właścicieli dóbr, gruntów, realności, fabryk i t. p. ale ludzi, którzy będąc kapitalistami, obcinali kupony nożyczkami lub pobierali renty, niepłacili jednakże dotąd wcale żadnego podatku. W tym względzie jest niesłuszność systemu podatkowego i w tym względzie powinniśmy się starać o doprowadzenie reformy do skutku. Do tego zmierza podatek progresyjny, który jako sprawiedliwy i słuszny ma rację bytu.

Projekt powyższy przyjdzie pod obrady wiosennej rady państwa, które potrwają dłuższy czas, gdyż nowa taryfa obejmuje kilka tysięcy pozycji. Po odczycie Stanisława Szczepanowskiego hucznymi oklaskami przyjętym posiedzenie zamknięto o godzinie $2^1/_2$ po południu, członkowie zaś udali się na wystawę przemysłu budowlanego gdzie spożyli objad a następnie zwiedzili ją.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Wtorek 20 września

Trzeci dzień III. Zjazdu kupców i przemysłowców:

1. O godzinie 9. rano zejście się Przewodniczących i Referentów sekcyjnych i komisyjnych w sali ratuszowej dla wspólnego porozumienia się co do wniosków, przedłożyć się mających na II. plenarnem posiedzeniu.

2. O godzinie 11. drugie plenarne posiedzenie w wielkiej sali ratuszowej z następującym porządkiem dziennym.

a) Zagajenie posiedzenia.
b) Sprawozdanie i wnioski sekcji handlowej.
c) Sprawozdanie i wnioski sekcji przemysłowej.
d) Wnioski poszczególnych komisji.
e) Oznaczenie czasu i miejscowości IV. Zjazdu.
f) Zamknięcie Zjazdu.
g) Bankiet pożegnalny w sali Tow. Strzelckiego.

O godzinie 5 koncert muzyki wojskowej 24 p. p. przed odwachem głównym.

O godzinie 5 po południu na wystawie przemysłu budowlanego »loterja fantowa«. Cena losu 30 centów.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Łucia Hołowatego o zbrodnię podpalenia i dalszy ciąg rozprawy Andrucha itd.

Towarzystwo strzeleckie. Wczoraj odbyło się na strzelnicy miejskiej strzelanie premjowe p. Ignacego Brunka, inżyniera lwowskiego magistratu. Premje wygrali pp. kapitan Szanto Hellenbrand, Antoni Ostrowski, Stanisław Platowski, Krzysztof Janowicz, Jan Makan, Ferdynand Góralski, Karol Glanz, Aleksander Bieniecki, delegat Michał Michalski, August Schuman, budowniczy Alfred Kamienobrodzki i Juljusz Wierzbicki. Oprócz strzelania do tarcz zabawiali się członkowie zbijaniem kręgli. Zabawa przeciągnęła się do późna wieczorem.

Medale premjowe. W zakładzie rytowniczym p. Aleksandra Schindlera wykonane zostały medale bronzowe, przeznaczone na premje dla wystawców przemysłu budowlanego. Po jednej stronie medalu znajduje się figura alegoryczna, przedstawiająca przemysł budowlany, wykończona nader plastycznie i udatnie. Z drugiej strony widać również starannie wykonany herb miasta Lwowa z otaczającym go do koła napisem »Wystawa przemysłu budowlanego we Lwowie 1892«. Całość przedstawia się bardzo korzystnie, format jest dobrze obrany a wykończenie w ogólności zakładowi p. Schindlera zaszczyt przynosi.

Pożary. Wczoraj rano zapaliło się w kuchni aresztów garnizonowych. Uwiadomiona o tem straż pożarna przybyła na miejsce i stumiła pożar.

Po południu o godzinie 1 wyruszono do Laszek pod Dublanami. Spłonął cały szereg zabudowań wieśniaczych. Straż pożarna lwowska pod komendą p. Eliasiewicza, zajęła się przedewszystkiem zlokalizowaniem ognia, od strony Malichowa, straż dublańska i ze Zniesienia pracowały pod komendą straży lwowskiej; chłopi ze Srok tworzyli łańcuch i dostarczali wody. Bardzo czynną była żandarmerja, pod komendą pana Gabryela. Ogień powstał z niewiadomej przyczyny. Pierwsza zapaliła się chałupa Leśka Galantego, a od owej szopa i stajnia, następnie Wasyla Kwintiuka chata, szopa i stajnia, Oleksaka Kwintiuka chata, szopa i dwie stajnie, Mytra Maruszczaka chata, dwie szopy i stajnia, Fedka Szpika chata i Polikara Galantego chata i szopa. Gdyby nie przybycie straży lwowskiej to w obec bezradności straży Dublańskiej i ze Zniesienia, tudzież obojętności chłopów z Laszek, którzy z założonemi rękami przypatrywali się ratunkowi, byłaby cała wieś poszła z dymem. Uznali to chłopi i serdeczne podziękowanie składali naszej straży.

Trafiło mu do przekonania. Jan Moss, mistrz igły i nożyc, wspólnie z kilku innymi wolnodomcami napadł za rogatką Żółkiewską na Juliana O. wydawcę pewnego humorystycznego pisemka i jak to mówią, skroił mu kurtę.

Widocznie zasady społeczne humorysty trafiły do przekonania Mossa i wywołały dodatni skutek.

„Przeglądu Emigracyjnego“ nr. 6. wyszedł we Lwowie i zawiera: 1. Emigracja ludu do Rosji. 2. Łączność ekonomiczna z wychodźctwem nap. dr. W. Ungar. 3. Odkrycie czwartej dzielnicy. 4. Język polski wiersz J. Reicha. 5. Przybycie do portów. 6. Poświęcenie 3 polskich kościołów. 7. Rozmaitości.

Napaść. Stanisław Blacharski, kominiarz, wszedłszy do realności pod l. 6 ul. Trybunalska został przez stróża tejże realności napadniętym i ciężko pobitym. Powód tak przykrego zajścia niewiadomy. Zdaje się, że napastnik pomylił się co do osoby, w każdym razie pociągniętym zostanie do odpowiedzialności.

Zamknięcie wystawy przemysłu budowlanego nastąpi we wtorek dnia 20 b. m. Następnego dnia rozpocznie się rozdanie medali pamiątkowych pomiędzy wystawców. O godzinie 6 po południu odbędzie się loterja fantowa. Cena wstępu w dniu zamknięcia nie będzie podwyższona. Cena losu 30 ct. Główną wygraną stasowi garnitur mebli wartości kilkuset złr. Między fantami znajdują się przeważnie przedmioty do użytku codziennego służące, jak biórko damskie wartości 100 złr., strzelba odtylcowa za 125 złr., lampa majolikowa 50 złr. i t. d.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń »Dniestr« rozpoczęło z dniem 15 września b. r. swe czynności. Dotąd ubezpieczyło się 117 osób. Polityka separatystyczna Rusinów znowu objawiła się tutaj w sposób najzupełniej niewłaściwy. Podobne towarzystwo nie może wcale istnieć, a przyczyną tego jest brak większego kapitału zakładowego, gdyż pięćdziesiąt tysięcy złr. nie wystarczy do pokrycia strat, na jakie trzeba być przygotowanym. Częste pożary dają się uczuwać i innym towarzystwom wzajemnych ubezpieczeń, tak dalece, iż te nie chcą w niektórych okolicach przyjmować ubezpieczeń.

Według zdania Rusinów, nie umotywowanego zupełnie, towarzystwo krakowskie wzajemnych ubezpieczeń nie spełniło swej misji. Jestto fałsz — bo towarzystwo krakowskie spełniło misję, gdyż otworzywszy ruski odrębny oddział we Lwowie, uczyniło zadość istotnym potrzebom wschodniej części kraju i rzeczywistym wymaganiom słuszności. To też rozwija się wszechstronnie i jak najpomyślniej dzięki swej uczciwej i doskonałej organizacji. I nie dziw, iż wszystkie ruskie ordynarjaty poleciły przed dwoma laty swym dekanatom ubezpieczanie cerkwi i budynków erekcjonalnych w krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

Brak większego kapitału zakładowego nowego towarzystwa zmusi je niezawodnie do ubezpieczenia się własnego w innych towarzystwach asekuracyjnych. Kontrasekuracja w innych towarzystwach pociąga za sobą utratę zysków, które powinni zawsze otrzymać członkowie jako dywidendy. Zwyżka zaś pozostała z kontrasekuracji jest bardzo problematyczną i nie wystarczy do pokrycia dywidend, o co członkom chodzi. W ogóle wszystkie ruskie towarzystwa finansowe nie są w stanie utrzymać się z powodu braku dobrej organizacji.

Zaraza płucna u bydła rogatego. Z powodu panującej w naszym kraju zarazy płucnej u bydła rogatego otrzymujemy z namiestnictwa następujące pouczenie dla właścicieli:

Zaraza płucna jest swoistem przewłocznem zapaleniem płuc, w wysokim stopniu zaraźliwem i powodującem znaczny ubytek w bydle. Przyczyną powstania choroby może być jedynie dostanie się swoistego zarazka do organizmu zwierzęcego, nigdy zaś niekorzystne warunki gleby, utrzymania lub żywienia zwierząt spowodować jej nie mogą. Zarazek chorobowy znajduje się w powietrzu wydechanem przez chore zwierzęta, w miąższu płuc, w krwi, w wydzielinach i odchodach chorych zwierząt, a zachowuje się jeszcze przez czas dłuższy nawet u takich zwierząt, które pozornie wyzdrowiały. Z tego powodu należy najwięcej zwracać uwagę na bydło świeżo zakupione, a bezwarunkowo nie kupować bydła w krajach i okolicach, w których zaraza płucna się szerzy, lub przed niedawnym czasem się szerzyła.

W dzisiejszym stanie rzeczy mogą być polecone do zakupna bydła kraje od zarazy zupełnie wolne, a posiadające stajnie zarodowe tak bydła rozpłodowego jak i roboczego: Salzburg, Styrja, Karyntja i Tyrol z Vorarlbergiem. Największe bowiem straty powodowały zawsze sztuki bydła pozornie zdrowe, zakupione w krajach zarazą dotkniętych i wprowadzone do naszego kraju, zawlekając zarazek chorobowy.

Do zawleczenia zarazka chorobowego przyczynić się mogą: suknie, sprzęty stajenne, pasza, podściółka, nawóz i t. d.

W razie wybuchu zarazy pojawia się ona zazwyczaj w stajni u jednej lub dwu sztuk, a następnie w coraz krótszych przerwach zapadają dalsze sztuki bydła.

W stadach na pastwisku zaraza szerzy się z charakterem więcej przewłocznym. Pierwszym objawem choroby jest suchy kaszel, występujący w początku rzadko, zazwyczaj z rana przy podnoszeniu się bydła i otwieraniu drzwi stajennych, karmieniu i pojeniu, wolnym ruchu lub opukiwaniu klatki piersiowej, następnie przechodzi w przygłuszony, chrypliwy. Przy czem widoczną jest boleść i natężanie się zwierzęcia przy kaszlu. Do kaszlu przyłączają się nadto inne objawy, jak niejednostajny podział ciepłoty skóry, a wówczas uszy, osada rogów i kończyny są na przemian ciepłe lub chłodne, śluzawica sucha, bicie serca przyspieszone, często nie dające się wyczuć, oddech krótki z natężeniem, z powierzchownem poruszaniem się słabizn, przyczem zwierzę szyję wydłuża, a nozdrza znacznie rozdyma, pragnienie znaczniejsze, chęć do jadła upośledzona, a krowy dojne dają mniej mleka. W dalszym rozwoju choroby zwierzęta są smutne (osłabione), leżą jednak rzadko i to tylko krótko, z wyciągniętemi, lub podgiętemi pod brzuch nogami; przy wstawaniu rozkraczają znacznie przednie nogi, a łokcie zwracają na zewnątrz. Przy nacisku palcami na klatkę piersiową chorej strony płuc szczególnie w dolnej połowie po za łopatkami i w okolicy grzbietowej, odczuwają zwierzęta znaczny ból.

W razie zauważenia wyżej opisanego kaszlu, szybszego z natężeniem oddechu zmniejszonej chęci do przyjmowania pokarmów u bydła (a u krów i mleczności) podejrzenie zarazy płucnej jest usprawiedliwione, a wówczas obowiązkiem będzie właściciela lub jego zastępcy, stósownie do przepisu §. 15. ogólnej ustawy o chorobach stadnych z dnia 29 lutego 1880 Dz. p. p. Nr. 35, bezzwłocznie zawiadomić o tem naczelnika gminy (przełożonego obszaru dworskiego) lub właściwe c. k. starostwo.

We Lwowie, 11. Września 1892.

Z c. k. Namiestnictwa.

Badeni w. r.

Znalezione przedmioty. Anastazja Maksymko wróciwszy po trzech tygodniach do swego mieszkania znalazła w sienniku rewolwer w torebce skórzanej, naboje w pudełku, zegar podróżny w mosiężnej oprawie, oszklony i lusterko podróżne. Dowiedziawszy się, iż w czasie jej nieobecności nocował tamże jej brat Iwan, który widocznie przedmioty te pochodzące z kradzieży ukrył tymczasowo w sienniku, złożyła je w biurze inspekcji policyjnej.

Zgubiono. Marja Helman, wdowa po staroście zgubiła w przechodzie ulicą Grodecką pulares z kwotą 6 złr. 70 ct.

Zniknięcie. Katarzyna Lang, dwunastoletnia dziewczyna wyszedłszy z domu znikła bez wieści.

Kronika prowincjonalna.

= Za rogatką Zieloną skradziono Piotrowi Stecynie rolnikowi z Żyrawki, parę koni mianowicie białego ośmioletniego wałacha i pięcioletnią gniadą klacz.

= W Wołczniowie skradziono rolnikowi Widajewiczowi szpakowatą klacz sześcioletnią.

= W Kołomyi zdarzył się wypadek oburzający. Chorego, prawie umierającego starca, Szymona Henzla, trzymał zarząd szpitala żydowskiego dwa dni na podwórzu pod gołem niebem, a dwa dni w trupiarni obok kloak szpitalnych. Trzeciego dnia czyszczono kloaki, a czwartego umarł chory. I to nazywa się miłosierdziem żydowskiem. Gdyby o tem wiedzieli chrześcijanie, z pewnością na wzór biblijnego Samarytanina ulitowali by się byli nad biednym starcem. — Hańba takiemu miłosierdziu.

= Wydział uzupełniającej szkoły przemysłowej jarosławskiej ukonstytuował się pod przewodnictwem burmistrza miasta dr. Dietzinsa, wybierając jednogłośnie na zastępcę przewodniczącego księcia Jerzego Czartoryskiego, na kierownika ks. kanonika Wojnara, a na skarbnika dr. Wł. Grabowskiego.

= Na posiedzeniu stanisławowskiej rady miejskiej, wybrano w miejsce zmarłego radnego Izaaka Zinsa p. Teodora Stachiewicza. Urzędnikom magistrackim pp. Zajączkowskiemu, Lubiniemu i Naumanowi przyznano nagrodę pieniężną za poniesione trudy w pracach komisji sanitarnej. Na cele asanacji uchwalono kwotę 3000 złr. Przyjęto do wiadomości sprawę dostawy drzewa dla gazowni i budynków miejskich, tudzież przyjęto szkontrum kasowe. W dalszym ciągu przychyliła się rada do prosby p. Hofmokla o jednoroczny urlop, z powodu jednorocznej służby wojskowej, przystając na podanego przez niego zastępcę weterynarza miejskiego.

Następnie zajęto się sprawą nominacji lekarzy. Po dłuższej wymianie zdań wniósł radny Łucki aby sprawę tę odłożyć do następnego posiedzenia. Na to odczytuje przewodniczący pismo z namiestnictwa, polecające posady lekarzy jak najprędzej obsadzić i podnosi, iż wrazie odwleczenia sprawy, odpowiedzialności na się za ewentualne następstwa brać nie myśli.

Z pomiędzy wielu kompetentów do najsilniejszych zaliczyć wypada dr. Żukowskiego, dr. Drzewickiego, dr. Czesnaka i dr. Stenzla.

Ponieważ ten ostatni przekroczył ustawą wymagany wiek, przeto przewodniczący odczytał deklarację dr. Stenzla, iż w razie jego nominacji lekarzem miejskim on, jako też rodzina jego zrzeka się wszelkich praw, do emerytury. Po zarządzonem głosowaniu okazało się, iż największą ilość głosów otrzymali dr. Drzewicki i dr. Stenzel.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18 września.

Hotel Warszawski. A. Korostenski z Przedborza M. Wąsowski z Dobrzechowa. S. Cordello, M. Schalcheim, Z. Kordiers z Berna. W. Borowski z Żurawna. R. Preiss, W. Vock, S. Winternitz, K. Rauditz, A. Brendt z Wiednia.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny		osobowy			mięsz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłussym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct

Pierwszy specjalny
Zakład czyszczenia i odnawiania ubiorów męskich, również przyjmuje zamówienia na suknie nowe **Z. Struszkiewicza**, przy placu Bernardyńskim pod liczbą 10.
119 4—4

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez
Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ulica Kopernika 11.
27 54—300

Biuro Krzeczkowskiego, ulica Wałowa liczba 12, poleca służbę wszelkiego rodzaju.
126 14—30

Biuro wywiadowcze D. Margulicsa, przy ulicy Wałowej l. 1, poleca wszelkiego rodzaju służbę i oficjalistów prywatnych. Główny skład szczotek krajowych i zagranicznych.
127 6—8

Aleksander Zajaczkowski,
mechanik i majster ślusarski,
we Lwowie, ulica Kopernika l. 17
wykonuje naprawy maszyn, bicykli, oraz wszelkie roboty w zakres artystycznego ślusarstwa wchodzące.
136 11—36

Ważne do przeczytania!

Dyrekcja Towarzystwa tkaczy, założonego w roku 1882 pod wezwaniem św. Sylwestra **w Korczynie** (obok Krosna), poleca Szanownej P. T. Publiczności ze swego składu wyroby czysto lniane, jak:

Płótna białe webowe, płótna białe grubsze, płótna prześcieradłowe, (wymienione gatunki płócien są apretowane lub po swojsku bielone) — **płótna** półbielone i szare; **dreliszki** szare i kolorowe; **dymki** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** lniane białe, szare, adamaszkowe i kąpielowe włochate; **obrusy** ze serwetami białe, adamaszkowe, obrusy ze serwetami kolorowe; **fartuszki**, **ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby po cenach umiarkowanych.

Pod powyższym adresem uprasza się o żądanie próbek z cennikiem, które się wysyła franco.

Z głębokim szacunkiem

Dyrekcja.

W nowym magazynie

MEBLI

W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej Nr. 3.

Wielki wybòr mebli,

z własnych pracowni dostarczony,

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA

tapicera. **stolarza.**

Zaletą wyrobów tapicerskich przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

Ludwik Chomiak, Tapicer. **Władysław Duval,** Stolarz.



PAROWA FABRYKA

DACHÓWEK ŻŁOBIONYCH

PATENTOWANYCH

w Niepołomicach

stacja pocztowa i telegraficzna w miejscu, kolejowa Podłęże.

Wyrabia dachówki w kolorze czerwonym, czarnym i szarym, wypróbowane wszechstronnie jako jedyne pokrycie o tak wielu dodatnich przymiotach a mianowicie: wytrwałe na mrozy, śniegi i wiekami nie zużyte, stanowczo zabezpieczające od ognia, (bo czyż można porównać z dachówką w tym względzie jaki inny materjał do krycia, która w ogniu najmniej 800 stopni gorąca wytrzymała?) powierzchowności pięknej i gładkiej, koloru miłego dla oka a przytem tańsze nawet od pokrycia słomą i gontem.

Wzmocnione konstrukcyjne nosy u dachówek, zdolne obecnie stawić opór najsilniejszym wichrom, co poręczamy, jak również doborowy materjał.

Uzyskaliśmy znaczną zniżkę przy kosztach transportu kolejowego.

Kryjemy własnymi ludźmi i każde zamówienie załatwiamy terminowo.

Próbki przesyłamy na żądanie bezpłatnie a cenniki już opłacone.

Tylko dachówki opatrzone marką ochronną (św. Florjan) i napisem „Patent Niepołomice“ pochodzą z naszej fabryki.

Listy adresować należy do

ZARZĄDU FABRYKI DACHÓWEK

W NIEPOŁOMICACH.

Na sezon jesienny i zimowy.

!! Ważne dla Panów !!

Już nadszedł świeży transport najnowszych i najgustowniejszych materyj do konnej jazdy, na uniformy dla panów c. k. oficerów i urzędników państwowych; wielki zapas kortów, kamgarnów, oraz piki angielskie na kamizelki, na wszelkie liberje w największym wyborze i najlepszej jakości, tak krajowe, jak i zagraniczne

w Składzie sukna i kortów

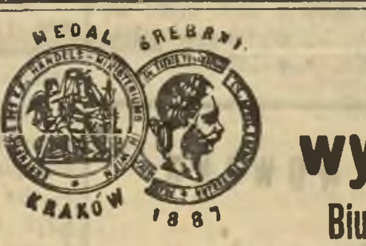
Franciszka Cużydły

Kraków, Sukiennice l. 27 (od strody ratusza).

— *Ceny fabryczne. — Próbki gratis i franco.* —

Na sezon jesienny i zimowy. (po bokach: Na sezon jesienny i zimowy.)

KONCESJONOWANA PIERWSZA KRAJOWA



Fabryka wyrobów betonowych



Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia w różnych kolorach i deseniach płyty cementowe i marmurowe, **krążki patentowane do** budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych i t. p., rynny betonowe do **kanałów, kanały wszel**kich rozmiarów, muszle pod **rynny**, nagrobki, słupy graniczne kilometrowe i hektometrowe, schody, przykrywy na murki i na słupy murowane, płyty cokołowe i gzymsowe, baseny do fontan, zbiorniki na wszelkie ciecze — słowem wyrabia wszystko z kamienia dotąd używane, lecz blizko o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca. **Podejmuje się betonowania wszelkiego rodzaju.**

Ma na składzie: **Cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, maty trzcinowe, materyały przeciw wilgoci** i t. d.

M. Zieleniewski, Inżynier,

w Krakowie, Grzegórzki 23.

Browar Tenczyński,

założony w roku 1857,

poleca wyśmienite gatunki swych piw.

W beczkach i butelkach.

Piwo Bawar
Piwo Marcowe
Piwo Leżak
Porter Krajowy

W beczkach i butelkach.

Wyborna jakość. Wysoka zdrowotność.

Ceny nizkie.

Piwa nasze nie ustępują tak pod względem czystości wyrobu, jakoteż wybornego smaku najpierwszym markom zagranicznym. Wysyłka na prowincję szybko i dokładnie. Odstawa w Krakowie bezpłatnie do domu.

Reprezentacja Browaru

w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 5, obok teatru.

Największy handel

MASZYN do SZYCIA

nietylko w kraju, ale i w całej Austrji,

13 **wybór z 12-tu fabryk,**

ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr., nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr., ratami po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10% taniej

Józef Iwanicki,

Lwów, Hotel Żorża — Kraków, Rynek l. 25.

„PRZĄDKA“

ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE

PIERWSZE GALICYJSKIE TOWARZYSTWO

dla

KRAJOWEGO PRZEMYSŁU TKACKIEGO

w Krośnie.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych półbielonych domowych na ścierki, sienniki, maglowniki, płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła, najcieńsze weby.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe) jak: Bielizna stołowa, garnitury kawowe, **ręczniki tureckie** (zdrowia), dymy portjery, **firanki, płótna na filtry,** siatki do chmielu i t. p.

Składy główne:

We Lwowie w bazarze krajowym **galicyjskiego akcyjnego Towa**rzystwa handlowego.

W Krośnie we własnym **składzie**.

Składy komisowe:

W Tarnopolu u W. Michalewskiego. — **W Przemyślu** w bazarze u M. Zyblikiewicza.— **W Rzeszowie** u A. Borówki.— **W Czerniowcach** u L. Schneida. **W Tarnowie** u O. Foerstera.

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

Dyrekcja.

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

i nawozów mielonych

założony w roku 1891

w Klimkówce, p. Rymanów.

Fabryka zbudowana według najnowszych wymogów technicznych, zaopatrzona w najnowsze patentowane aparata maszyny etc., laboratorjum chemiczne; — oświetlona elektrycznie.

Wyrabia wszelkie gatunki nawozów fabrycznych, tj. mąkę kościaną surową, parzoną i zaprawianą kwasem siarkowym, nadfosforany, mąkę rogową z fosforytów, żwili Thomasa etc., jakoteż tłuszcze, oleje i inne artykuły w zakres przedsiębiorstwa wchodzące.

Worki i plomby z marką ochronną ,†, i firmą **St.** Ostaszewski, Klimkówka, p. Rymanów.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi, robione na własnych polach, można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Na wszelkie zapytania odpowiada się odwrotnie.

Zarząd dóbr Klimkówki

poczta, stacja kolejowa i telegraficzna Rymanów.

Najnowsze wzory

NA NOWY SEZON! — NA NOWY SEZON!



pod haft i wyszywanie

wyciska i rysuje

R. Twardowska

ul. Ormiańska 16 we Lwowie.

Panienka od 12—14 lat

z porządnego domu zn jdzie umieszczenie. — Konwersaccja polska, niemiecka i francuska. Fortepian do dyspozycji. — Bliższa wiadomość w *„Kurjerze Polskim.“*
138 9—10

Gimnazjalista z VII. klasy

poszukuje lekcyj pod jakimibądź warunkami. — Łaskawe zgłoszenia w *Administracji „Kurjera Polskiego.“* 108 17 20



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA

KRAJOWA FABRYKA

wyrobów blacharskich

i pokrywania dachów

istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie

Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)

poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 20 września.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Rewizor z Petersburga“, komedja w 4-ch aktach Gogola.

O godzinie w pół do 9 wieczorem koncert „Harmonii“ na plantacjach.

Środa 21 września.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

Czwartek 22 września.

O godzinie 5 po południu posiedzenie Rady miasta.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Klub kawalerów“ Bałuckiego. (Występ panny Nawrockiej i pana Lubicza).

Piątek 23 września.

O godzinie 5 wieczorem posiedzenie komisji sanitarnej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem wieczorek deklamacyjny pana Konopki w sali Rady miejskiej.

Sobota 24 września.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Paryżanin“. (Występ p. Lubicza).

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

JE. dr. Dunajewski wyjechał do Lwowa.

Dr. Ludwik Wiszniewski bawi w Krakowie i ordynuje jako lekarz w zwykłych godzinach. Notujemy to w odpowiedzi na zapytania, jakieśmy w tej mierze z kilku stron otrzymali.

Prof. dr. Gluziński powrócił do Krakowa.

Koncert „Harmonii“ na plantacjach. Miejska kapela „Harmonia“ odegra dziś (20 b. m.)

1) Marsza Castaldo.
2) Walca, „Polskie kwiaty“, Selera.
3) Polkę, „Boshaft“, Ziehrera.
4) „Ptasznika z Tyrolu“, Zellera.
5) Marsza Langera.

Koncert dzisiejszy jest przedostatni w bieżącym sezonie.

Nowe obrazy. Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych nadesłali następujące nowe obrazy. Wildstosser „Portret dziecka“, Wodzińska „Zakazany owoc“, Mroczkowski „Krajobraz“, Mikołajski „Kwiaty“, paleta Dietrich „Krajobraz“.

Pożegnanie zasłużonego kierownika. Przed kilku dniami urzędnicy krakowskiego c. k. głównego urzędu podatkowego żegnali ustępującego na pensję długoletniego przełożonego swego a naczelnika tegoż urzędu p. Willibalda Sleczkowskiego.

Pożegnanie to ograniczało się wprawdzie tylko do wymiany słowami wzajemnych uczuć miało jednak cechę prawdziwej serdeczności i wdzięczności, — jaka się z latami, — wobec prawdziwie ojcowskiego, pełnego taktu obejścia i wyrozumiałości tegoż przełożonego z podwładnymi mu urzędnikami — wywiązać musiała.

Z teatru. Repertuaur tygodniowy uległ zmianie z powodu niedoszłych do skutku występów p. Lubicza. I tak dziś (20 b m.) usłyszymy wesołą satyrę Gogola „Rewizor z Petersburga,“ w czwartek (22 b. m.) „Klub kawalerów“ Bałuckiego (w roli Jadwigi Ochotnickiej zadebiutuje panna Walerja Nawrocka). W sobotę (24 b. m.) afisz zapowie od kilku lat niegranego Jacusia Lubowskiego.

P. Mieczysław Sachorowski, sekretarz teatru krakowskiego, wyjechał za granicę, celem nabycia głośniejszych u nas nieznanych utworów pisarzy francuskich, włoskich i niemieckich. Sztuki nabyte ukażą się w bieżącym sezonie.

P. Zdzisław Kozłowski dotychczasowy praktykant nauczycielski w Krakowie został zamianowany nauczycielem w III szkole pospolitej w Krakowie uchwałę c. k. Rady szkolnej okręgowej z dnia 7 września b r. L 13.512.

Agencja teatralna M. Täncera w Wiedniu zawarła umowę na lat pięć z Józefem Blizińskim i Zygmuntem Sarneckim o przekłady ich utworów dramatycznych na język niemiecki i francuski, oraz przedstawiania tychże na scenach austro-węgierskich, niemieckich, francuskich i amerykańskich.

Odezwa magistratu, zawierająca doniesienie o sporadycznem pojawieniu się w Krakowie cholery i wskazówki profilaktyczne, została wczoraj wieczorem rozlepiona na rogach ulic.

O zawleczeniu cholery na Podgórze zdania są podzielone. Jedni sądzą, że zmarła Jarecka mogła się zakazić w Rabce od górali, wracających z Królestwa Polskiego. Inni przypuszczają, że Jarecka zaraziła się od żydów, którzy przed kilku dniami przybyli z Hamburga.

Stwierdzono do tej pory w Krakowie i na Podgórzu 13 wypadków cholery azjatyckiej, z tych było 5 śmiertelnych.

„*Nowa Reforma*“ donosi nadto, że na cholerę azjatycką zachorował Sieprawski, uczeń IV klasy realnej.

Na sześćdziesiąt rewirów zostało podzielone miasto nasze, a każdy z nich został oddany pod specjalny dozór jednego z urzędników magistratu, którzy według *Czasu* w charakterze komisarzy cholerycznych czuwać mają nad asanacją domów i utrzymaniem w nich porządku.

Rewizyj sanitarnych na dworcu kolejowym w Krakowie dokonywują pp. dr. Blatteis (młodszy) i dr. Schumann, a w Podgórzu-Płaszowie pp. dr. Rutkowski i dr. Krzyształowicz. Stacje: Podgórze miasto, Podgórze Bonarka i Zwierzyniec, zostały zamknięte. Ruch pociągów osobowych na kolei obwodowej został powstrzymany. Nad ruchem podwójnych w Zabierzowie czuwać ma żandarmerja.

Akcja antycholeryczna, jaką rozpoczęły władze naszego miasta zasługuje na pełne uznanie. Czy jednak w razie, gdyby epidemia przybierać poczęła większe rozmiary, nie należałoby pomyśleć o poważniejszych krokach a mianowicie o r o z p u s z c z e n i u s z k ó ł na przeciąg kilku tygodni, aż do zimy, a przedewszystkiem o przedłużeniu feryj jesiennych uniwersyteckich?

Alarmujący wypadek w bursie powinienby być dla władz wskazówką, iż do powyższego stanowczego kroku czas nagli.

Doświadczenie lat dziesiątków uczy, iż ława szkolna, na której nieletni przez ciąg godzin przesiadują, natłoczeni, w przestrzeni zamkniętej, a ciasnej, jest jednym z najlepszych rozsadników chorób zakaźnych. Skądinąd tragika chwili zdaje się zmuszać do zatrzymania dzieci w murach miasta, aby zarazek po kraju nie został rozwleczonym.

Powyższe uwagi najzupełniej stosują się i do młodzieży akademickiej. Odroczenie uniwersyteckiego roku szkolnego jest tem bardziej wskazane, iż akademicy, jakich wielu po wpisach wyjeżdża na prowincję na lekcje, do biur adwokackich itd., stanowczo w murach Krakowa nie są w tej chwili pożądani.

Z końcem b. m. zjeżdża ich do miasta około tysiąc, czy władze uniwersyteckie nie powinnyby wziąć na uwagę grożącego tej młodzieży a przez nią krajowi niebezpieczeństwa i (co się zresztą bez szkody dla nauki da łatwo wynadgrodzić skróceniem feryj Bożego Narodzenia i wielkanocnych) odroczyć rok szkolny aż do chwili wyjaśnienia się sytuacji.

Dotychczas bowiem trudno jeszcze sądzić, czy tak spóźniony wybuch epidemii, skończy się na kilku sporadycznych wypadkach, czy też pomimo nadchodzącej zimy, stanie się poważną klęską.

Jeszcze słówko o rozporządzeniach policyjnych, dotyczących zamykania o wcześniejszej porze lokali publicznych. Uznając za najzupełniej trafną myśl zamknięcie przez noc szynków podrzędnych, tych brudnych, cuchnących nor i legowisk całego świata bakteryologicznego, sądzilibyśmy z drugiej strony, iż zgodnie z praktyką dotychczasową *wszystkich miast europejskich, gdzie dotychczas cholera azjatycka grasuje,* kilka przynajmniej restauracyj i kawiarni w różnych stronach miasta, otworzyć należałoby przez całą noc. W miejscach tych przez całą noc sprzedawaćby się winno gorącą herbatę, koniak i wino czerwone.

Sprzedaży owoców na dziedzińcu szkolnym zabroniła dyrekcja gimnazjum św. Anny.

Domy, w których pojawiły się wypadki cholery, opróżniono a mieszkańców przeniesiono do zakładu książąt Lubomirskich, gdzie poddani są ścisłej obserwacji. Żadna ze znajdujących się tam osób nie zasłabła.

Wydawanie paszportów i przepustek, i wogóle dokumentów podróżnych, ograniczyła c. k. Dyrekcja policji do wypadków udowodnionej absolutnej konieczności podróży. Oprócz tego zarządzono, że paszporty lub przepustki będą wydawane stronom jedynie po wykazaniu się poświadczeniem lekarza miejskiego o pomyślnym stanie zdrowia. Na tem poświadczeniu ma być także umieszczony rysopis dotyczącej osoby.

Miejska komisja sanitarna w niedzielę między innemi uchwaliła, aby na dworcu kolei w Krakowie i na przystanku w Podgórzu-Płaszowie odbywała się rewizja podróżnych i ich pakunków.

Zarządzenia władz politycznych. Namiestnictwo drogą telegraficzną poleciło starostwu krakowskiemu eksponować na dworcu kolejowym w Krakowie i na przystanku w Podgórzu-Płaszowie po dwu lekarzy.

Pan delegat po odebraniu polecenia wysłać niezwłocznie fizyka powiatowego, docenta uniwersytetu dra St. Ponikło, (który to, jak się dowiadujemy po zbadaniu przedstawionych przez dra Blatteisa preparatów pierwszy doniósł władzom z urzędu o prawdopodobieństwie istnienia w Krakowie i na Podgórzu cholery azjatyckiej, na dworce celem wyszukania lokali rewizyjnych i porozumienia się w krótkiej drodze z dyrekcją kolei państwowych i z naczelnikiem stacji kolei północnej.

Rewizje sanitarne na dworcach kolejowych w Krakowie i w Podgórzu-Płaszowie, rozpoczęto w poniedziałek o godzinie 2-giej po południu.

Handel starzyzną, uprawiany przez żydów, największe wzbudzać może obawy. Patrząc jak wzdłuż całej ulicy Szpitalnej w samym środku miasta rozmaitego gatunku tandeta, drwi sobie formalnie z wszelkich zarządzeń desynfekcyjnych, nie podobna bez obawy wspomnieć, że dziatwa chodzi tamtędy do szkoły, że dwie nawet szkoły tuż się znajdują, a również około kasy oszczędności skupia się nie mały ruch świata przemysłowego i kupieckiego. Dyrektor policji radca Korotkiewicz nie mogąc ze swej strony złego w jednej chwili usunąć, zabronił przynajmniej domokrąstwa handełesów, a mamy nadzieję, że w ślad za tem, magistrat uwolni już raz na zawsze ulicę Szpitalną od tandety najwstrętniejszej. Wszakże wobec tego, że przy tej ulicy teatr wybudowano, powinna to być jedna z najpiękniejszych i najczystszych ulic!

Wstrzymanie pociągów lokalnych. Z polecenia jeneralnej Inspekcji od wczoraj (dnia 18 b. m.) wieczorem został wstrzymany ruch pociągów na linii circum-walacyjnej z Krakowa do Bonarki.

Jarmark jesienny na konie w Krakowie, przypadający na dnie 23, 24, 25, 26 i 27 września b. r. w skutek rozporządzenia Namiestnictwa został odwołany.

Zamknięcie szkół. W ostatniej chwili dochodzi nas wiadomość z Podgórza, iż szkoły tamtejsze zostały już zamknięte.

Rozporządzenia komisji sanitarnej. Dyrekcja policji zakomunikowała organom swoim do pilnowania rozporządzenia komisji, aby wszystkie szynki leżące po za obrębem plantacyj aż do dalszego rozporządzenia w wszystkie soboty, niedziele i poniedziałki były pozamykane bezwarunkowo już o godzinie 8 wieczorem, w innych dniach o godzinie 9. Do tejże kategorji wliczają się również wszystkie szynki po zamiejskie leżące w rejonie policji Krakowskiej.

W śródmieściu szynki 3-rzędne w soboty, niedziele i poniedziałki zamykają się o godzinie 8 wieczorem, w inne dnie o godz. 9. — Drugorzędne szynki i handle w soboty, niedziele i poniedziałki zamknięte być mają o g. 9, w inne dnie o g. 10.

Lokalom pierwszorzędnym, którym wyraźnie pozwolono, mają być zamykane o godz. 11 wieczorem.

Za niestosowanie się do pomienionego rozporządzenia, winni podlegają karze 30 złr. i wyżej.

Konfiskaty. W poniedziałek d. 19 popołudniu zarządzono konfiskatę owoców i nabiału sprzedawanego po sieniach na Kazimierzu.

Domokrąztwo. Zakazano domokrąztwa z owocami, a w śródmieściu skonfiskowano wszelkie owoce niedojrzałe.

Odczyt o cholerze wygłosi jutro w środę 21 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia drukarzy i litografów krakowskich „Ognisko“ dr. Schneider, sekundarjusz szpitala św. Łazarza, lekarz Towarzystwa.

Z Kleparza. Kleparz uchodzi wogóle za najzdrowszą dzielnicę miasta. Snać też i świetny magistrat jest tego przekonania, skoro nad tą dzielnicą a zwłaszcza nad jej rynkiem zupełnie nie roztoczył swojej opieki. P. komisarz dzielnicy chyba nigdy tam nie zajrzy, gdyż inaczej musiałby przecież dostrzedz takie nieporządki, za które na najuboczniejszych partykularzach na naczelników gmin surowe kary nakładają, a które już nietylko zagrażają epidemią zwłaszcza w dzisiejszych czasach, ale nadto w przechodzących budzą wstręt i obrzydzenie. Rynsztokami, mimo wydanych niedawno rozporządzeń płyną już nie tylko wszelkiego rodzaju kuchenne odpadki, ale brudno żółta ciecz, mimowolnie zdradzająca, że się tu i coś gorszego wylewa. Warto się, ale zdala, przypatrzyć zwłaszcza wczesnym rankiem, jak wstydliwsze służące pod fartuszkiem wynoszą różne sekreta to do rynsztoków, to na rynek a odważniejsze bez ceremonii wprost pod nogi przechodzących wylewają i wysypują z pewnością nie desinfekcyjne zawartości fartuszków, okrągłych z uszkiem i t. p. Widać też wczesnym rankiem kupy powyrzucanych najobrzydliwszych śmieci, słomy, równego rodzaju czerepów i sadzy. Pozostałości po wieśniaczych wozach sprząta się rzadko kiedy i to bardzo niedbale, a o częstem przemiataniu i przepłukiwaniu rynsztoków ani mowy nie ma. W wybojach i dołach brodzą całemi gromadami paupry kleparskie po każdym ulewnym deszczu. Wprawdzie w ostatnich dniach już temu w części zaradzono, zasypując większe wyboje tłuczonym kamieniem, którego atoli nie uważano za stosówne ubić czy ugnieść wraz z piaskiem, a tem samem dano nową sposobność gromadzenia tamże wszelkiego rodzaju śmieci. Jakoż już dziś widać tam złożone kupy wstrętnych popiołów. Z przyległych sklepów, raczej szynkowni i kawiarni, wychodzą całe gromady kumoszek, kumotrów i t. p. indywiduów i też ceremonji oddają dług naturze, mimo, iż niedaleko z uszczerbkiem dla zakładu XX. Misjonarzy wybudowano „wygódki“,

W niedziele i święta czcigodni bracia mojżeszowego wyznania mają otwarte sklepy niby to z wiktuałami (zboże, otręby, siano, owies) od rana do nocy. A kiedy onegdaj jakiś przechodzący pan gromił jednego z nich i obiecywał go zaskarżyć u p. prezydenta, z cynizmem odpowiedział, że go przecież za to nie powieszą. Nic sobie też z tego nie robi ów szanowny kupiec jak i jego współwyznawcy i towarzysze.

Czasby był rozciągnąć czujniejsze oko nad Kleparzem!

Ostatnie wiadomości o cholerze. We wtorek dnia 20 września do godziny $6^1/_2$ zrana c. k. dyrekcja policji nie odebrała wiadomości o żadnym nowym wypadku zasłabnięcia, ani zejścia wśród objawów cholerycznych. Ochotnicza straż sanitarna, której powierzono odwożenie chorych cholerycznych do szpitala Braci Miłosierdzia do godz. $6^3/_4$ nie była wzywana.

Rocznice.

Wczasie wojny o tron węgierski, toczonej zawzięcie między Ferdynandem austrjackim a Janem Zapolią, Turcy opanowali Węgry, jako sprzymierzeńcy Zapolii. Walka między dwoma zapaśnikami stawała się coraz bardziej zawziętą. Król Zygmunt I widząc, że na tych zapasach traci przedewszystkiem chrześcijaństwo, a Turcy zyskują, postanowił pogodzić zwaśnionych. Wysłał więc do Zapolii księdza Stanisława Opalińskiego, a na dwór wiedeński do cesarza Karola V i Ferdynanda Jana Dantyszka. Ci wysłanicy polscy mieli nakłonić obie strony, aby się zgodziły na zjazd narodowy pod opieką króla polskiego. *Dnia 20 września 1530 roku, zebrał się ten zjazd w Poznaniu.* Przybyli posłowie węgierscy, austrjaccy i polscy, ale ugody stałej zawrzeć się nie udało, tylko zgodzono się na chwilowy rozejm.

Kalendarz. Dziś: św. Eustachego m.; jutro: św. Mateusza.

Ostatnia poczta.

Zmarł na Śląsku pionier niemieckości Demel. 19 b. m. pogrzebano go uroczyście. Mowę przed domem zmarłego wypowiedział wiceprezydent Izby posłów Rady państwa baron Chlumecky, znany matador lewicy liberalnej. Wśród gości przybyłych nie brakło prezydenta kraju dra Jägera. W Demlu traci Śląsk, a w szczególności Cieszyn siłę dużą, jednostkę rzutką i zasłużoną, ale dla Polaków śląskich był to wróg, kulturträger w typowem, ujemnem znaczeniu.

Grzebało Demla miasto, dla którego zmarły wiele zrobił.

Od Sejmu czeskiego dr. Vaszaty żądał kroków przeciw podziałowi praskiego trybunału apelacyjnego, zarządzonem przez ministerstwo sprawiedliwości w myśl wiedeńskich punktacyj ugodowych.

Komitet wyborczy stronnictwa niemiecko liberalnego w kurji większej własności czeskiej rozesłał okólnik, wzywający wyborców, aby powstrzymali się od udziału w dwóch wyborach uzupełniających do Sejmu krajowego.

W Sejmie styryjskim, już odroczonym na ostatnim posiedzeniu, posłowie niemiecko-narodowi wnieśli interpelację w sprawie rzekomego forytowania Słoweńców przez rząd. Br. Kübek zastrzegł sobie odpowiedź w dalszym ciągu sesyi sejmowej.

Znane są już bliższe szczegóły kradzieży Jacobsohna. Jeszcze gdy był dragomanem konsulatu rosyjskiego w Ruszczuku, Jacobsohn robił odpisy tajnych dokumentów dyplomatycznych. Później w Bukareszcie w pracy nie ustawał. Był to materjał, którego zamierzył użyć za tło do pamiętników swoich — jak się zdaje memuaru, który zrówna najciekawszym z XVIII w. Służbę rosyjską opuścił w lutym 1891 r. Pierwotnie wniósł podanie i chciał legalnie i p o f o r m i e rozstać się z swoim rządem, gdy jednak nie nadchodziła odpowiedź, Jacobsohn, który miał sposobność patrzeć na akty zemsty i roznamiętnienie wichrzących na półwyspie bałkańskim stronnictw, postanowił dłużej nie czekać. — Wówczas to udał się do Londynu, zabierając ze sobą plik papierów, depesz, klucz do pisma cyfrowanego i t. d. Hitrowa wrogiem nie jest, Hitrowo jest *bon garçon*, chociaż pijak; nieraz trzeba było godzinami antyszambrować w jego przedpokoju, zanim się wyspał i wytrzeźwił... Jestto dyplomata zręczny. Japonia jest dla niego awansem. Pojechał tam, ażeby namówić na prawosławie... Mikada.

TELEGRAMY.

Dnia 19 września.

Wiedeń. Podczas wczorajszych wyścigów w przedziale akcjonarjuszy zaszła bójka Rotmistrz Fraenkel użył szabli przeciw własnemu kuzynowi, który go obraził. Rana jest lekką. Stało się to w pobliżu loży, którą zajmowała arcyksiężna Teresa i arcyksiążę Ferdynand.

Wiedeń. Śpiewak opery Hablawatz zmarł.

Wiedeń. Zakład zastawniczy wypłacił był na łańcuszki do zegarków, skradzione w sklepie Stollego 1600 złr.

Wiedeń. Zapowiadają tu przyjazd cesarza Wilhelma II na 10 października.

Budapeszt. Obchód jubileuszowy przedstawia się wspaniale. W pochodzie uczestniczy przeszło 15.000 osób. Wiele korporacyj wysłało deputacje, inne specjalnie pojawiły się w orszaku. Policja jest od rana niewidzialną w mieście.

Budapeszt. Pięciu robotników napadło na towarzystwo, złożone z dziesięciu osób. Podczas bójki jedna kobieta została zabitą, kilku mężczyzn odniosło rany. Śledztwo w toku.

Bruksela. W gmachu opery wybuchł pożar. Ponieważ przedstawienie było już ukończone, nie było żadnego wypadku. Ogień zgaszono.

Dnia 20 września.

Lwów. Na posiedzeniu rady zdrowia prezydent miasta p. Mochnacki oznajmił, że kilku mieszczan przedmieścia Janowskiego, których nazwisk nie chciał wymienić oświadczyli, że gdyby na Janowskiem otworzono szpital choleryczny, takowy podpalą. P. Mochnacki kazał szpital zaasekurować i zastrzegł sobie, że w danym razie odda sprawę w ręce c. k. prokuratorji państwa.

Berlin. Dr. Koch oświadczył, iż listy i druki nie przenoszą zarazku cholery.

Hamburg. Cholera znowu dotkliwsza. Położenie jest wprost rozpaczliwe. Co kilka dni epidemia słabnie, pozwala rokować pomyślniej, później nagle powraca stan pierwotny. Ostatni biuletyn opiewa: zasłabło osób 241, zmarło 115.

Paryż. Biuletyn cholery azjatyckiej: zasłabło osób 50, zmarło 13.

Hawr. Zasłabło na cholerę azjatycką osób 63.

Walencja. Valence (południ. Francji). Zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Jedna osoba zginęła, piętnaście rannych.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 19 września.

Grand Hotel. Salomon Lewenthal, bankier z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Ksiądz Stefan Niski z Rosji.

Hotel Saski. Edmund Zacher, obywatel z Warszawy. — Samuel Zorn, kup. z Wiednia.

Hotel pod „Różą“. Marja d'Kobali, obyw. z Ks. Pozn. — Józef de Robert z Ks. Pozn.

Hotel Krakowski. Ludwik Gardoliński, kupiec ze Lwowa.

Hotel Centralny. Natalia Kamińska, obyw. z Warszawy.

Hotel Europejski. Ryszard Budkiewicz urzędnik z m. Łodzi. — Anna Herman, żona urzęd. z Wiednia. — Adam Smrokowski, mechanik z Wiednia. — Marja Nowakowska, żona kupca z Warszawy. — Jerzy Payer, gosp. z Podszcera. — Ernest Madejski, oficjalista z Sierszy.

Hotel Imperial. Jan Graulik, kapitan z Przemyśla — Józef Maczek, nadpor. z Wiednia. — Stanisław Wajdowska ze Lwowa. Michalina Wajdowska, obywatelka z Dolinawy. Aleksander Gostowski, właściciel dóbr z Wadowic. Władysław Marczyński, obywatel z Warszawy. Kazimiesz Łebkowski, obywatel z Warszawy.

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają wszelkie gatunki rękawiczek: glacé, duńskie, jelonkowe, reniferowe, kangurowe z własnej fabryki, oraz trykotowe jedwabne i wełniane. 983 1 10

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Sześć lub cztery pokoje na III piętrze, front na Mały Rynek, do wynajęcia. Wiadomość Mikołajska 4. Tamże **pokój z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią** w oficynie do wynajęcia. 947 6 ?

Doniesienia rozmaite.

Agentów do zbierania Inseratów, poszukuje księgarnia L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie, ul. Grodzka l. 40. 2007 3 3

Piwnica na wino jest do wynajęcia **w Podgórzu** ul. Józefińska Nr. 212. 2005 2 3

Dom parterowy przy ul. Garbarskiej l. 14, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość tamże.

Angielka świeżo przybyła do Krakowa **udziela lekcyj angielskiego**. Zgłoszenia P. L. P w Administracyi „Kurjera Polskiego". 2003 1 1-

Fortepjan zupełnie w dobrym stanie jest do pozbycia za przystępną cenę. Ul. Grodzka Nr. 1, piętro pierwsze. 982 3 3

W przeciągu miesiąca **M-me Eugénii** wyucza panienki kroju sukien damskich i fastrygowania staników. **Kurs od 1go października**. Na sezon zimowy przjmuję żakiety i wierzchy na futra. 987 2 10

Rogi jelenie niepospolitej piękności są do sprzedania w kawiarni P. Porzyckiego, Rynek główny l. 17, 1 piętro. 980 3 4

Fortepjan Hofbauera w dobrym stanie, oraz **garnitur mebli** używany do sprzedania za cenę przystępną. **Pierwsze krakowskie Biuro korespondencyjne i Dom komisowy**, ul. Bracka 6, parter.

Bilard w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania w handlu Piotra JADOWSKIEGO, ulic aGrodzka, Nr. 46.

Lekcyj muzyki i rysunków udziela się pod przystępnemi warunkami. Wiadomość u właściciela domu ul. Długa Nr. 17. 957 4 12

Folwark w zachodniej Galicji, przy szosie, o. c. tab. 200 morgów roli i łąk do sprzedania pod warunkami przystępnemi. Wiadomości udziela Nieczuja, Kraków nad Rudawą 15, I p. 978 2 6

Filozof z **3 roku** poszukuje lekcji w miejscu. Wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego pod l. 2002. 1002 2 ?

Folwark Przeginia narodowa

pod Liszkami o 63 morgach z parkiem i trzema stawkami. Dworek murowany o 6 pokojach na suterenach z dwoma werandami. Osobno kuchnia i budynki gospodarcze. Wszystko to z inwentarzem i meblami pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania w kancelarji adwokata **Dra Markiewicza** w Krakowie Grodzka l. 15. 978 1 5

OGŁOSZENIE.

W dniu 29, a ewentualnie także 30-go września b. r., o godzinie 8 przed południem, zostanie na miejskiej targowicy koni w Krakowie, około 180 przeznaczonych do wybrakowania koni rządowych, najwięcej ofiarującemu sprzedanych.

Kupujący ponoszą również należytość stemplową podług skali III.

W Krakowie dnia 20 września 1892.

Komisja zawiadowcza
przy c. i k. Dywizji trenu Nr. I.

955 1 1

HERMINA RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9,
poleca:

Skład płótna tak surowego, jakoteż web, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe weby na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story, demki szyrtyngi, itd.

Wielki skład kolorowych i białych **chustek** do nosa, przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, **ręczniki, ściereczki.**

BIELIZNĘ STOŁOWĄ na 6, 12, 18 i 24 nakryć.

MATERACE, KOŁDRY, KAPY.

WŁASNĄ SZWALNIĘ BIELIZNY GOTOWEJ
MĘSKIEJ, DAMSKIEJ i DZIECINNEJ.

BIELIZNĘ Dra JAEGERA i X. SEB. KNEIPPA.

WYBÓR 756(24-?)
haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp

CENY NADER NIZKIE.

HANDEL WIN
JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 958 2 100

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuskie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco.
Handel przy ulicy grodzkiej, l. 44. Składy transitowe przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.

ZNANA OD LAT WIELU
RESTAURACJA
POD GODŁEM
„WARSZAWA"

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 6., I piętro (vis-à-vis H. Saskiego), wydaje

śniadania, obiady i kolacje 808 7 10
zdrowo i smacznie przyrządzone. Ceny przystępne

WIELKI CYRK SIDOLI.

W nowo i elegancko wybudowanej arenie przy ulicy **Dietlowskiej.**

Dziś, we Wtorek, dnia 20 Września

Wielkie Przedstawienie

z doborowym programem.

Występ Mstr. WALTON
z swoim słynnym małym cyrkiem.

MISS ERNA
z 30 wspaniale tresowanymi psami angielskiej rasy.

Początek punktualnie o godz. 7½ wieczór. — Otwarcie kasy o godzinie 4-ej popołudniu. 900 19 ?

Cena miejsc ogłoszona na afiszach.

Jutro we środę 2gi występ Mstr WALTON i MISS ERNA.

Alfred BIASION w Krakowie.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH,
posiada wyłączny skład i poleca WW. pp. Lekarzom
przyrządy **antycholeryczne** kompletne
do Hypodermoklizy Infuzyi i Enteroklizy
oraz przyrządy parowe (rozpylacze) do dezinfekcji mniejszych i większych rozmiarów. 927 4 6

Czytanki dla ludu

wychodzić będą od 1 go października b. r. **dwa razy** w miesiącu t. j. **1**-go i **15** go w osobnych broszurkach znacznej objętości.

Przedpłata roczna: **1** zlr. **20** ct.
„ półroczna: **60** „
„ kwartalna: **30** „

Za **Czytankę** I-szą, która już wyszła w lipcu b. r., dopłaca się osobno: **10** ct.

ADRES:
Wydawnictwo Czytanek dla ludu,
KRAKÓW, ulica Pijarska l. 5. 961 3 6

DWA FOLWARKI

w Wielkiem ks. Krakowskiem tuż przy stacyi kolei, obszarze 266 i 228 mórg w bardzo korzystnych warunkach ze względu na zbyt produktów i ilość łąk, są pojedynczo lub łącznie wraz z inwentarzem lub bez tegoż każdego czasu

do wydzierżawienia.

Wiadomość i bliższe warunki w biórze Dra Stefana Grudzińskiego. Kraków Basztowa l. 25. 979 1 3

Księgarnia, czytelnia, skład i wypożyczalnia nut oraz ekspedycja pism perjodycznych

L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie, ul. Grodzka l. 40 (róg Poselskiej),

przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma

w kraju i za granicą wychodzące i dostarcza je punktualnie w czasie możliwie najkrótszym.

Poleca swoją świeżo założoną

CZYTELNIĘ NOWOŚCI

zaopatrzoną obficie w dzieła powieściowe, historyczne i literackie i uzupełnianą stale najświeższemi wydawnictwami

Warunki bardzo przystępne. 987 1 10

Załatwia szybko i dokładnie wszelkie w zakres księgarstwa wchodzące zlecenia osób na prowincji zamieszkałych.

Katalogi oraz warunki abonamentu nut i książek **bezpłatnie**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem dniem 1 lipca b. r.

RESTAURACJĘ

w HOTELU W-go POLLERA (róg ul. Szpitalnej i ś. Marka).

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

Śniadania od godziny 8 11. wszelkie przekąski gorące à la minute. Obiady od godziny 12—4 à la carte. Abonament miesięcznie od 15 złr. Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje
przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym, jakoteż do domów prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Bufet zaopatrzony w wszelkie gatunki wódek i win krajowych i zagranicznych.
Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

621(20—20) Z poważaniem **FELIKS ŁURCZ.**

Pomieszkanie składające się:

z 10 pokoi, kuchni przedpokoju i kredensu w kamienicy Nr. 7, ulica Wiślna na II, piętrze jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u portjera domu. 911 2 2

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

322 **Obiad za 1 złr.** 120-200

Wtorek dnia 20 go września

ZUP. { Zupa Jarzynowa. Rosół. — Julienne.

PRZYST. { Ozór z chrzanem. Paszteciki francuskie. Szt. mięsa, sos cebulowy.

PIECZ. { Roastbeef garniturem. Cielęca z kompotem. Kurczę z ryżem.

LEGUM. { Łazanki z szynką. Galaretka.

NOWO OTWARTA PRALNIA WANDY HOROWICZOWEJ

w Krakowie, Szpitalna l. 21, I piętro,
przyjmuje koronki i firanki białe i kremowe do prania i cerowania według najnowszego sposobu, również pióra strusie do prania, farbowania i fryzowania po cenie umiarkowanej, ręcząc za dokładne wykonanie. 968 2 7

WAŻNE
DLA RODZICÓW.

Jąkania, szeplenienia, błędnego wymawiania liter, zacinania się itp.

oducza za pomocą własnej metody
LEON STĘPOWSKI,
artysta dram. teatru krakowskiego.

Udziela również nauki deklamacji dzieciom i dorastającej młodzieży. Adres: Plac Dominikański Nr. 1. Wiadomość od godz. 12 —3 popołudniu.

Do wynajęcia zaraz

w domu pod l. 23 przy ulicy Kopernika całe I. piętro (8 pokoi) i na parterze kuchnia, 3 pokoje, wozownia i stajnia Wiadomość w kancelarji adwokata Dra Markiewicza Grodzka 15. 977 1 5

W chwili kiedy lekarze zalecają powszechne używanie wina czerwonego, przypomina się Szanownej Publiczności istniejący **przy ulicy Sławkowskiej pod l. 10** (gdzie Skład nasion i herbaty)

Skład zdrowych i pewnych oryginalnych win
poważnej firmy
pp. Schröder et de Constans
dawniej
S. Thadée w Bordeaux.

Ceny są możliwie najprzystępniejsze a mianowicie:

WINA CZERWONE.

Medor za ¹/₁ butelkę	1.25
St. Estephe „ „	1.50
Château St. Pierre „	1.50
„ Pontet Cauet „	1.—
„ Morgaux „	3.60
„ Larose „	3.70

WINA BIAŁE.

Chablis Montonne za ¹/₁ butelkę	1.50
Haut Santernes „ „	1.80

COGNAC.

Cognac po 2, 3 i 4 Złr. za ¹/₁ butelkę. 992 1 3



Dla Pp. Rolników.

jedyny skład maszyn i narzędzi rolniczych, oryginalnych zagranicznych, najnowszej i najlepszej konstrukcji, dla Galicji, u
904 7 8
J. B. Prüwera w Krakowie.

Wszech nauk lekarskich
Dr Edmund Puchacki
ordynuje
jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.
Ul. Sławkowska, L. 24.
Parter 6(120-?)

SKŁAD FUTER
Fr. CHĘCIŃSKIEGO

przy ul. Grodzkiej l. 18
na I. piętrze dom z dwoma balkonami
W KRAKOWIE.

Zaopatrzony jest w futra męskie, damskie, miejskie i do podróży, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męskich i damskich, oraz skórek pojedynczych futrzanych, które sprzedaje po zniżonych cenach.

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące i starać się będę aby firma po s. p. mężu moim dotąd ciesząca się zaufaniem Szanownej Publiczności i nadal poszczycić się niem mogła.

935 Pozostaję z uszanowaniem
J. Chęcińska.

Ostatni miesiąc!

Wielka 50-centowa loterja.
Ciągnienie 15 Października.
Główna wygrana 75.000 złr. w. a.
880 15 27
Losy po 50 centów są do nabycia w Krakowie u pp. Jos. Altstädter, Amalia Eibenschütz, Stan. Feintuch, Sig. Gleitzmann, Isak Grajower, J. s. Heidenfeld, A. L. Hochwald, A. Holzer, Szymon Lorie, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich.

PRAWDZIWY
PROSZEK KARBOLOWY
40 procentowy, do desinfekcji,
Dra Predari,
ma wyłącznie na składzie w Krakowie podpisany Dom handlowy i sprzedaje 1 kilo po 8 centów.

H. FRITSCH
w Krakowie, Mały Rynek.

Powyższy handel wysyła ten **proszek** do wszystkich stacyj pocztowych i kolejowych, w dowolnej ilości od **5** kilogramów wzwyż. 999 3 3

Pensjonat

dla potrzebujących leczenia się w klimacie górskim, odpowiednio na zimę urządzony

W ZAKOPANEM,

na Krupówkach, pod Kierownictwem **Dra CHWISTKA,** lekarza stacji klimatycznej. 944 4 4

ŻOŁĘDZIE

ktoby miał do sprzedania, raczy nadesłać adres do Administracji „Kurjera Polsk." 963 3 3

Ważne dla wszystkich na obecną porę.

SKŁAD APTECZNY
OTOWSKIEGO i SPÓŁKI

poleca P. T. Publiczności wszelkie środki przeciw cholerze,
oraz 967 3 10

DESINFEKCJE

sporządzane według najnowszych przepisów
po cenach umiarkowanych.

Kraków, ul. Sienna Nr. 12.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez policzenia prowizji.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.